Opłacone ryczałtowo. Cena 15 groszy
Nr 32. Kraków, dnia 9 sierpnia 1925 r. Rok XIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 12 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.

Cena numeru: 15 groszy.

Naczelny redaktor: Dr. Władysław Kiernik.

Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Treść numeru: Do Braci Chłopów. — Na uroczystość Reymontowską. — Polska ludowa na cześć Władysława Reymonta. — Dział organizacyjny. — „Od rzemyczka do trzewiczka.“ — Obłudnicy. — „Głupi niedźwiedziu...“ — W sprawie zniesienia wysokich opłat celnych od przesyłek amerykańskich. — Projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej. — O gospodarczej niedoli i kredycie. — Dział ekonomiczno-gospodarczy. — Z wiecόw i zgromadzeń. — Listy. Kronika. — Odpowiedzi Redakcji.

Do Braci Chłopów!

Przed ostatecznem rozstrzygnięciem reformy rolnej

Niezawodnie już każdy z braci włościan, który się choć trochę interesuje Sejmem lub polityką, wie o tem, że w dniu 20. lipca b. r. została uchwalona ustawa o wykonaniu reformy rolnej w Polsce; wie o tem także, że za ustawą padło w Sejmie 200, a przeciw niej 90 głosów. Wie już zapewne, kto głosował za ustawą a kto przeciw niej. Pamiętać każdy powinien, że w szeregu przeciwników reformy rolnej, a więc w szeregu tych, co chcą utrzymać dwory w całości tą czy inną drogą i nie dać wam możności nabycia ziemi stanęli: właściciele dworów i ich adwokaci, komuniści, Niemcy i rzecz dziwna — Wyzwoleńcy.

Obszarnicy zarówno polscy, jak niemieccy, szli i idą przeciw tej ustawie, broniąc zażarcie swoich interesów, nie bacząc zupełnie na interes wyższy, interes państwowy. Ukraińcy i Białorusini przeciwni byli i są tej ustawie, bo chcą ziemię polską, będącą w ręku obszarników polskich, zagrabić dla siebie, komuniści byli i są przeciwni, bo oni pracują nad tem, by w Polsce było jak największe rozgoryczenie i rosła anarchja, bo tym sposobem spodziewają się Państwo rozsadzić. Dlaczego taką samą robotę prowadzi »Wyzwolenie«, Okoń i brylowcy — to już zrozumieć dość trudno. Twierdzenie tych grup, że czynią to dlatego, bo ustawa ich nie zadawala, gdyż oni chcieliby ziemię dworską pomiędzy chłopów rozdzielić za darmo, jest marną wymówką, obliczoną na ciemnych i naiwnych ludzi. Gdyby to bowiem chcieli zrobić, to musieliby albo zmienić

konstytucję, albo też ziemię zabrać gwałtem, a ponieważ ich nie stać ani na jedno ani na drugie, robotę ich trzeba uważać za ordynarne oszustwo, jakiego się na ludzie polskim dopuszczają. Postępowaniem swojem zaś rozzuchwalili oni tylko wszelkie obszarnictwo, które przeciw ustawie prowadziło i prowadzi zdecydowaną walkę, wierząc, że w nich znajdzie pomocników. Rozzuchwalili też komunistów i innych wrogów Państwa, którzy za ich przykładem i z nimi usiłowali nietylko obalić ustawę, ale ze Sejmu zrobić ohydną karczmę.

Reforma rolna musi być przeprowadzona w interesie Państwa, przeprowadzona po to, **by naprawić wiekowe zaniedbania,** które mogłyby sprowadzić katastrofę na Państwo w razie pierwszej wojennej burzy, musi być przeprowadzona **dla wyrównania wiekowej społecznej krzywdy, uczynionej ludowi,** przeprowadzona być musi **dla stworzenia podstaw bytowania dla tych co na swoje barki wziąść muszą odpowiedzialność za Państwo i przyszłość.**

Tragiczny los polskich właścicieli i polskiej własności w Rosji sowieckiej musi być groźnem ostrzeżeniem, a także bezwzględnym dla nas nakazem, którego nikomu lekceważyć niewolno. **Polskę wielkiej szlacheckiej własności może przekreślić jedna bitwa przegrana, Polski zaś o licznej, małej własności, wrośniętej w ziemię i z nią nierozerwalnie złączonej nie zniszczy żadna siła wroga. Ziemię dworską włościanin** polski **musi dostać na własność, jako naturalny spadkobierca.** Musi on przejąć ją, jako najdroższą spuściznę, **której mu nigdy zmarnować nie wolno,** i na przyszłość nieuszczuploną i nienaruszoną przechować. Wiem, że pragnie on tej ziemi, wiem jednak, że nie chce on jej nikomu wydrzeć, on ją chce kupić, nie chce zabrać gwałtem, bo chce mieć z jednej strony czyste sumienie, a z drugiej strony wie, że gwałt, przez niego dokonany, odbiłby się na nim samym. Nie chce zaś i nie może ziemi przepłacać, bo najpierw wie, że w nią włożył przez mnogie pokolenia olbrzymią sumę pracy, że zrosił ją potem, a nawet krwią licznych pokoleń, które pędzone batem ekonoma pracowały na niej, lecz pracowały nie dla siebie. Następnie nie może przepłacać, bo nie ma zasobów, zmuszony żyć bez przyszłości i jutra. Wiedzcie jednak, że sprawa ta ostatecznie załatwiona jeszcze nie jest, że wasi wrogowie, a także rzekomi przyjaciele, którzy tej sprawy chcą jak najdłużej używać, jako demagogicznego hasła, wytężą wszystkie siły, ażeby to wielkie dzieło spaczyć, a może nawet zupełnie utrącić. Znajdą oni dość środków i sposobów, wiedząc o tem, o jak wielkie rzeczy chodzi.

Czuwajcie i baczcie pilnie, co mówić i robić będą w kraju i w Senacie, jakiemi drogami pójdzie przekupstwo, warcholstwo i intryga. **Pamiętajcie, że tu idzie o wielką, może największą na te czasy sprawę.** Ani uprzedzenie, ani partyjność nie powinna nikogo z was zaślepiać. **Sprawa reformy rolnej** nie jest sprawa wyłącznie jednej jakiejkolwiek politycznej partji, **jest ona** sprawą państwową i sprawą ludu całego bez wyjątku. Nie wolno też nikomu być biernym i czekać na to, co się zrobi samo. Trzeba nietylko znać sprawę i myśleć o niej, ale trzeba **też stanąć** otwarcie do bezwzględnej walki, jeśli tego zajdzie potrzeba. Tchórzostwo, lekkomyślność, warcholstwo, a co nie daj Boże, zaprzaństwo nie powinny tu mieć miejsca. Nie można też, mając olej w głowie, stawiać sprawy tak, jak ją stawiają niektóre stronnictwa: »albo wszystko, albo nic«. — Taka polityka jest polityką samobójczą, a prowadzić mogą ją ci, którzy nie mają nic do stracenia.

My tego robić nie możemy, bo my chcemy żyć, my chcemy robić to rozsądnie, robić to, na co nas stać i co zrobić jesteśmy w stanie.

Jak się wzmocnimy, to pójdziemy dalej.

Teraz **musimy skupić wszystkie siły,** jakiemi lud polski rozporządza, ażeby obronić to prawo w tak trudnej i ciężkiej walce zdobyte. — Musimy to zrobić sami, by nam nie zarzucano kiedykolwiek, że inni pracowali i za nas i dla nas. **Musimy pamiętać o tem, że przyszłość trzeba wykuwać w twardej pracy i ciężkiej walce, bo tylko wówczas jest ona wielką i jest ona trwałą.** Różnym kusicielom powiedzieć otwarcie, że muszą oni przestać bawić się

we frazesy i obietnic, bo nam idzie o życie. Pamiętajcie wszyscy, że często chwila rozstrzyga o losie i o przyszłości, że od waszego stanowiska zależy, czy ta wielka reforma, czy ta ustawa, która ma w ręce ludu oddać ten upragniony zagon ziemi, będzie nietylko kawałkiem papieru, ale stanie się w całej pełni faktem dokonanym. Od was w wysokim stopniu zależy, czy egoizm obrońców obszarów dworskich, warcholstwo, przewrotność i zła wola ich pomocników, rzekomo postępowych i lewicowych odważą się na dalsze prowadzenie swej niecnej roboty. Baczcie pilnie, ażeby niedbalstwo, nieświadomość lub niezgoda nie oddaliły albo nawet nie zniszczyły waszej lepszej przyszłości. **Czujność, zgoda, poddanie się komendzie, świadomość wielkości sprawy, zdolność do walki i ofiar powinna dziś przyświecać całemu ludowi.**

Lud ten bowiem ma przed sobą wielką sprawę i lud polski musi ją wygrać, zarówno w interesie własnym, jak też w interesie Państwa.

Byłoby wielkiem nieszczęściem, gdyby się stało inaczej.

Wincenty Witos, prezes P. S. L

Na uroczystość Reymontowską!

BRACIA LUDOWCY!

Postanowiliśmy urządzić w dniach 15 i 16 sierpnia 1925 roku, t. j. w tegoroczny dzień Matki Boskiej Zielnej i w następującą po nim niedzielę, we Wierzchosławicach, województwie krakowskiem w miejscu zamieszkania naszego wodza ludowego, Wincentego Witosa i w Krakowie, w tym starym królewskim grodzie Rzeczypospolitej, uroczysty obchód ku czci największego współczesnego pisarza polskiego, Władysława Reymonta.

Wiecie już dobrze, że Władysław Reymont nagrodzony został w roku bieżącym najwyższą nagrodą świata, t. j. nagrodą Nobla, rozdawaną przez szwedzką Akademję Nauk dla najwybitniejszych współczesnych ludzi. Nagrodę ową zyskał Władysław Reymont za wielką powieść swoją, zatytułowaną „Chłopi", a opiewającą dolę i niedolę chłopa polskiego, jego żarliwe umiłowanie ziemi i jego wiekuiście wierną dla niej służbę.

Powieść Reymonta przedstawia całe piękno polskiej ziemi, zwyczaje i obyczaje chłopa polskiego i siłę, jaką w sobie ziemia polska i chłop polski na niej pracujący chowają.

Powieść ta uznana została przez najwyższych sędziów europejskich za największą powieść świata i otrzymała wspomnianą wyżej nagrodę.

Dzięki owej powieści, dowiedział się znowu świat cały o chłopie polskim, o wartości i znaczeniu jego dla polskiej Ojczyzny.

Musimy więc Władysławowi Reymontowi wyrazić nasz hołd, podziękowanie i uwielbienie, i dlatego z wszystkich stron Polski zbiegnąć się musimy w święto Matki Boskiej Zielnej do Wierzchosławic, by uczcić tam Władysława Reymonta.

Przybywajcie ludowcy z wszystkich stron, w swych pradawnych, po ojcach i dziadach odziedziczonych sukmanach, kierezjach i kapotach, ze swemi wsiowskiemi muzykami, chórami śpiewackiemi i teatrami ludowemi.

Sprawić musimy Władysławowi Reymontowi w tegoroczną Matkę Boską Zielną, prastare dożynki nasze, w czasie których ofiarujemy Mu naszą miłość i cześć niespożytą.

Jaknajgodniej dożynki owe wypaść muszą, bo cała Polska, a nawet świat cały spoglądać będzie w dniu tym na Wierzchosławice, by zobaczyć, jak chłop polski składa hołd temu, który sławą i potęgą swego pisma, postawił go przed wszystkiemi narodami świata.

Prócz hołdu dożynkowego, złożyć każdy z nas musi choć groszy parę na „Dar Narodowy Imienia Władysława Reymonta". Z naszych własnych chłopskich groszy musimy stworzyć dzieło ogólno-narodowe, opatrzone nazwiskiem Władysława Reymonta, a poświęcone szerzeniu dobra w Ojczyźnie. Na co i w jaki sposób Dar ów ma być zużytym, o tem postanowimy pospołu w najbliższym czasie, obecnie zaś jąć się musimy składania naszych groszy na ów Dar.

Bracia ludowcy! Każdy z nas udział w uroczystości wierzchosławickiej wziąć musi i każdy z nas swój grosz na „Dar Narodowy imienia Władysława Reymonta" złożyć musi. Miłość i szacunek nasz dla Władysława Reymonta okazać musimy czynem i ofiarnością.

Program obchodu podajemy; co zaś do składek na „Dar Narodowy imienia Władysława Reymonta", to przesyłać je można bądź do redakcji „Włościanina" Poznań, ul. Piekary 20/21, bądź też do naszych ludowych sekretarjatów wojewódzkich, bądź też do głównego komitetu uroczystości Reymontowskiej w Warszawie, ulica Marszałkowska 68.

Za Zarząd Główny Polskiego Stronnictwa Ludowego

Wiceprezesi: *Paweł Bobek, Jan Dębski.*

Sekretarz: *Aleksander Niedbalski*

Posłowie na Sejm Rzeczypospolitej.

Z najczarniejszej ziemi wyrastają najpiękniejsze kwiaty, a najwyższe i najsilniejsze drzewa pna się ku niebu z pośród skał·

Polska ludowa na cześć Władysława Reymonta!

Projekt uroczystości na cześć **Władysława Reymonta** — autora **„Chłopów"** — w Wierzchosławicach w dniach 15-go sierpnia b. r. spotkał się z entuzjastycznem przyjęciem we wszystkich sferach społeczeństwa polskiego. Ze wszystkich stron kraju zgłaszają się delegaci i uczestnicy. Spodziewany jest napływ kilkunastu tysięcy uczestników.

Program uroczystości Reymontowskich

w ogólnym zarysie przedstawia się następująco:

1. Przyjazd pociągami zwyczajnemi i nadzwyczajnemi do Bogumiłowic dnia 15 sierpnia (sobota, święto), pomiędzy godz. 5—9 rano. Pociągi specjalne będą podane na czas w prasie i ogłoszone we wszystkich urzędach stacyjnych. Ci, którzy przyjadą poprzedniego dnia wieczorem lub w nocy z 14 na 15 sierpnia, zatrzymają się w Krakowie lub w Tarnowie. W Wierzchosławicach kwater nie będzie. Na dworcach w Krakowie, Tarnowie i Bogumiłowicach funkcjonować będą stałe ciepłe i zimne bufety i będą do dyspozycji umywalnie i woda do picia.

2. Pomiędzy godziną 9—$9^1/_2$ rano ustawi się pochód na szosie z Bogumiłowic do Wierzchosławic i uczestnicy zajmą następnie miejsca na obszernem błoniu. Ustawienie w pochodzie i na błoniu nastąpi wedle przygotowanego planu i poszczególne grupy i delegacje będą posiadać napisy i wszyscy winni się stosować do tego.

3. Koło godz. 10 zajedzie na błonie **Wł. Reymont** w towarzystwie banderji Krakusów i dwóch olbrzymich wozów z tradycyjnemi dożynkami. W czasie pochodu i ustawienia się na błoniach przygrywać będą orkiestry z różnych stron kraju.

4. O godz. 11 uroczysta Msza św. na błoniu.

5. O godz. 12 po Mszy św. defilada przybyłych delegacyj, grup i uczestników przed laureatem i wręczenie Mu darów i upominków z różnych stron kraju. Defilada odbędzie się wedle zgóry przygotowanego planu i wszyscy uczestnicy winni się stosować do dyspozycyj osób, kierujących porządkiem.

6. Po defiladzie uroczysta Akademja ku czci Władysława Reymonta, na którą złożą się przemówienia: prezesa gł. komitetu, Wincentego Witosa, reprezentantów Sejmu i Senatu, rządu, instytucyj naukowych i wyższych uczelni, przedstawicieli prasy, zrzeszeń literackich, reprezentantów miast i wsi oraz instytucyj kulturalno-społecznych.

Liczba i porządek przemówień będą naprzód ustalone.

Przerwa obiadowa.

W czasie przerwy obiadowej uczestnicy będą mogli posilić się, na własny koszt, w ustawionych specjalnie na ten cel polowych bufetach, porozmieszczanych w różnych punktach błoń i wsi Wierzchosławic. Ceny będą umiarkowane i wywieszone przy każdym bufecie.

Po południu.

1. Wielki festyn ludowy i zabawy z tańcami przy dźwiękach orkiestr i muzyk ze wszystkich stron Polski. Odtańczone będą różne tańce narodowe (Mazur, Kujawiak, Krakowiak, Góralski i t. d.).
2. Chóry i śpiewy ludowe.
3. Wyścigi, gra w piłkę i inne sporty.
4. Lajkonik krakowski (zwierzyniecki).
5. Teatr włościański.
6. Kinoteatr.
7. Wiele innych niespodzianek.

Uroczystość Reymonta w Wierzchosławicach w dniu 15 sierpnia b. r. będzie **wielką rewją strojów ludowych** ze wszystkich stron Polski.

Komitety lokalne, organizujące przyjazd w strojach narodowych, proszone są podać liczbę uczestników jak najspieszniej komitetowi centralnemu w Warszawie, za pośrednictwem komitetów powiatowych, aby im w pochodzie i na błoniu w Wierzchosławicach wyznaczyć odpowiednie miejsce.

Pożądany jest jak najliczniejszy udział. Lud pokaże swoje malownicze stroje!

Drugi dzień uroczystości 16 sierpnia w Krakowie.

Zakończenie uroczystości w Krakowie przez wzięcie udziału o godz. 9 rano w Uroczystem Nabożeństwie w kościele Panny Marji, oraz w pochodzie na Wawel i złożenie wieńca tamże u stóp pomnika Kościuszki.

Po zakończeniu uroczystości na Wawelu nastąpi zwiedzanie grupami pamiątek Krakowa, a po południu udział w uroczystem przedstawieniu „Halki" w teatrze miejskim imienia Juljusza Słowackiego. Po przedstawieniu odjazd do domów.

Adresy Komitetów Reymontowskich.

We wszystkich sprawach organizacyjnych obchodu na cześć Wł. Reymonta, uczestnicy i delegacje powinny zgłaszać się do komitetów powiatowych. Niniejszem podajemy następującą listę przewodniczących komitetów powiatowych woj. krakowskiego:

Komitet wojewódzki w Krakowie.

ORGANIZATORZY POWIATOWI:

Biała, Antoni Ślusarczyk — Bestwina.
Bochnia, Wojciech Fietko, nauczyciel.
Brzesko, dr Jakób Witek, adw.
Brzozów, poseł Walenty Toczek (lub Sejm).
Chrzanów, dr Piotr Marczak, adw.
Dąbrowa, Henryk Krzciuk, dyrektor banku.
Jasło, Piotr Soboń — Roztoki.
Jarosław, poseł Bruno Gruszka (lub Sejm).
Gorlice, Jan Więckowski — Rzepiennik Biskupi, pow. Gorlice.
Grybów, Franciszek Milan, inż.
Kolbuszowa, dr Józef Dec, adw.
Kraków, Piotr Wyroba — Liszki.
Krosno, dr J. Wojnar, ul. Korczyń.
Limanowa, Andrzej Pachołek — Mszana Dolna.
Łańcut, Stefan Kozakiewicz — Wola Bliższa.
Maków, Wawrzyniec Wojdyła, wójt, Wysoka ad Jordanów.
Miechów, Mateusz Dońca — Siedliska.
Mielec, Tomasz Bik — Młodochów, p. Gawłuszowice.
Myślenice, Ludwik Werschler, prof. gimn.
Nisko, Ludwik Ślusarczyk, wójt, Zarzecze.
Nowy Sącz, adw. dr Stanisław Ćwikowski.
„ „ Wojciech Maciuszek, rolnik, Rogi.
Nowy Targ, Józef Rajski, burmistrz, b. poseł.
Olkusz, Józef Ostachowski — Sułoszowa, p. Olkusz.

Oświęcim, Piotr Pluta, burmistrz, Zator.
Przeworsk, Józef Związek — Budy Przeworskie.
Ropczyce, Jan Siwula — Paszczyna, p. Dębica.
Rzeszów, Stanisław Lis — Bratkowice, p. Mrowla.
Sanok, Jan Potocki — Głębokie, p. Rymanów.
Strzyżów, Władysław Mijal — Dobrzechów.
Nowy Targ, Jan Winiarski, prof. gimnazjalny, Nowy Targ.
Tarnów, Karol Jarosz.
Tarnobrzeg, dr Leonard Madej.
Wieliczka, Andrzej Brożyna — Bodzanów.
Żywiec, inż. Szczepaniec, wójt, Kamesznica.
Spisz, Walenty Bednarczyk — Nowa Biała.
Staszel Wojciech z Maruszyny.

MŁODZIEŻ WYŻSZYCH UCZELNI:

Władysław Lichorobiec — Kraków;
Jan Galarowski, słuchacz medycyny — Olcza p. Zakopane;
Szostak, słuchacz praw — Kraków.

PRZEDSTAWICIELE NAUCZYCIELSTWA:

Związek polskiego nauczycielstwa ludowego:
Karol Balicki,
Wanda Borkowska,
Jan Ciężobka, — nadto:
Władysław Boruch — Tarnów, szkoła powszechna im. Staszica;
Kazimierz Konieczny — Gorlice;
Jan Kwiecień — Tczyca, p. Miechów, Charsznica.

Komitety powiatowe, działające za pośrednictwem wymienionych przewodniczących, znosić się będą z komitetami wojewódzkiemi.

Komitety wojewódzkie mieszczą się w miastach wojewódzkich (będzie to oddzielnie opublikowane w prasie lokalnej).

Komitet wojewódzki w Krakowie mieści się przy ul. Kremerowskiej L. 10 i tam powinny zgłaszać się komitety powiatowe województwa krakowskiego ze wszystkiemi sprawami obchodu.

Komitety wojewódzkie z całego państwa zgłaszać będą liczbę uczestników obchodu i delegacyj do komitetu centralnego w Warszawie, ul. Marszałkowska 68.

Dla utrzymania porządku i harmonji działania wszyscy są proszeni o trzymanie się wyżej przedstawionego porządku.

Członkowie komitetu i sekcji powiatowej posiadać będą odznaki biało-czerwone.

Pożądane jest ze wszechmiar, aby jak najspieszniej podać liczbę uczestników i delegacyj z wyszczególnieniem, kiedy uczestnicy przybędą i kiedy zamierzają wracać. Podać również należy, czy przybywający zamierzają w Krakowie nocować.

Dary dla Reymonta.

Uczestnicy i delegacje z poszczególnych ziem i powiatów proszeni są o przygotowanie odpowiedniego daru dla Reymonta, wedle możności przedstawiającego jakąś charakterystyczną gałąź miejscowego przemysłu lub wogóle twórczości ludowej (np. Górale z pod Zakopanego ładną ciupagę, kilim i t. p.).

Dział organizacyjny.

Zarządzenia organizacyjne w Warszawie na czas wakacyj.

1. Dyżury członków prezydjum Zarządu głównego i klubu, w każdą środę i czwartek.

Od dnia 20-go lipca do 8 sierpnia poseł Bobek.
„ „ 8-go sierpnia do 15-go sierpnia prezes Witos.
„ „ 16-go „ „ 22-go „ poseł Dębski.
„ „ 23-go „ „ 31-go „ poseł Potoczek.
„ „ 1-go września „ 15-go września pos. Dr Kiernik
„ „ 16-go „ „ 30-go „ wice marszałek Osiecki

2. Sekretarjat klubu:

Od dnia 1-go sierpnia do dnia 15-go sierpnia zamknięty.

Od dnia 15-go sierpnia do końca września czynny od godziny 10-ej do 3-ciej po południu.

W innej porze, oraz w czasie od 1-go do 15 go sierpnia, należy się zwracać we wszystkich sprawach do Naczelnego sekretarjatu.

3. Sekretarjat Naczelny, oraz Sekretarjat wojewódzki warszawski.

czynny codziennie od godziny 9-ej do 3-ciej, po południu stale dyżur do godziny 8 wieczorem.

W niedzielę i święta, dyżur od godziny 10-ej do 1-ej.

„Od rzemyczka do trzewiczka".

Przy sposobności aresztowania niebezpiecznego szpiega bolszewickiego, Ilinicza, odgrywającego tak wybitną rolę w osławionym „Związku handlowym rolników" — wypłynęło na widownię także skromne i nikomu nieznane nazwisko p. Jana Kądzieli.

Dowiadujemy się, że p. Kądziela, sekretarz posła Dąbskiego, pod którego protektoratem, podobnie jak i innych posłów „Wyzwolenia" (Fijałkowski i Bajak), „rozwijał się" piękny kwiat „Związku handlowego" — odegrał także znaczną rolę w tym Związku, który naciągnął skarb państwa, Główny Urząd żywnościowy, czyli Guzohan, na ładną sumkę około 2 miljonów złotych.

P. Kądziela należał bowiem do założycieli tego sławnego Związku, a na walnych jego zgromadzeniach sekretarzował. Wiadomo, że złe towarzystwo psuje dobre obyczaje. Czy p. Kądziela odznaczał się dobremi obyczajami — nie wiemy, że jednak w towarzystwie p. Ilinicza nie wyszlachetniał to pewne.

To jednak, o czem się dowiadujemy i co podajemy do wiadomości stwierdza, że to kółko, w którem p. Ilinicz „działał", nie odznacza się wielkiemi skrupułami na punkcie moralności.

Oto zgłosił się do naszej organizacji znany, pracowity i oddany sprawom publicznym, naczelnik gminy Sokalów, pow. Bochnia, p. Wojciech Kuśmider, który miał tę nieprzyjemność, że znał osobiście p. Jana Ką

dzielę, jako że ten pochodzi z sąsiedniej wsi, względnie z folwarku zw. Sieradzka. P. Jan Kądziela, dowiedziawszy się od p. Kuśmidra, że ma on przyznaną pożyczkę w państwowym Banku rolnym w Warszawie w kwocie 400 zł — zaofiarował się p. Kuśmidrowi z przyjacielską gotowością wyświadczenia usługi, a mianowicie przyspieszenia wypłaty i podjęcia dla p. Kuśmidra owej pożyczki.

P. naczelnik Kuśmider, nie przeczuwając nic złego i nie przypuszczając, by p. Jan Kądziela, pochodzący z uczciwej rodziny — posiadł różne tajemnice praktyk p. Ilinicza — z całem zaufaniem upoważnił p. Kądzielę do podjęcia pieniędzy. P. Kądziela skwapliwie wykorzystał to pełnomocnictwo i kwotę 400 zł podjął osobiście i pokwitował w państwowym Banku rolnym w Warszawie jeszcze dnia 20 maja b. r., a więc przed przeszło dwoma miesiącami. Tak jest podjął i pokwitował, ale pieniędzy p. Kuśmidrowi nie oddał — lub „zatrzymał" je przy sobie, czy dla siebie, a nawet widocznie je zużył na własną potrzebę, gdyż mimo próśb i listów nie myśli zwrócić ich właścicielowi.

Trzeba wiedzieć, że p. Kuśmider nie pożyczał pieniędzy na zbytki, lecz przyciśnięty biedą z powodu klęski elementarnych, doznanych jeszcze w r. 1924, a pieniądze te były dlań deską ratunku w ciężkim przednowku.

Cóż to może obchodzić p. Kądzielę, dygnitarza Związku handlowego, „Wyzwolenia" i „Jedności ludowej", cieszącego się zaufaniem samego p. Dąbskiego.

P. Kądziela zdaje się nie studjował prawa (to do „interesów" nie potrzebne), nie wie nawet, że takie przywłaszczenie sobie powierzonej gotówki nazywa się wedle kodeksu karnego „sprzeniewierzeniem", p. Kądziela nie waha się też narazić na szwank dobrego imienia swej uczciwej rodziny, która z jego „interesami" nie chce mieć nic wspólnego.

Ale nie jest to obojętnem dla naszego życia publicznego, że tego rodzaju indywidua, kwalifikujące się do kryminału, próbują odgrywać rolę w życiu społecznem, występują jako apostołowie partyj politycznych i demoralizują lud.

Nie jest też obojętną bezczelność, z jaką taki jegomość, pozostający pod protektoratem pp. Dąbskich, usiłuje szerzyć ewangelję „Wyzwolenia" w dojrzałym politycznie i stojącym pod sztandarem „Piasta" powiecie bocheńskim, a przynajmniej w swej rodzinnej wiosce. Zapytać trzeba, skąd pochodzą fundusze, za które p. Kądziela od pewnego czasu nasyłał do niektórych gmin pisemka wyzwoleniowe, jak „Gazeta Ludowa" p. Dąbskiego, zatruwając tą strawą uczciwe dusze chłopa polskiego. Czy fundusze te pochodziły z „zarobków" p. Ilinicza, czy może z tej krwawicy p. Kuśmidra z Sobolowa, który zawierzył oszustowi i będzie musiał oddawać pożyczkę 400 zł, której nie pobrał?

Oto zgnilizna, od której za wszelką cenę uchronić musimy lud, który zresztą sam się broni, odrzucając precz nasyłane mu szmatki gazeciarskie. Ludowcy z Sobolowa, Wolicy, Wieruszyc, Łapanowa, Boczowa, Tarnawy dowiedzcie się, kto to chciał was oświecać i odrywać od sztandaru „Piasta"!

Jeszcze raz trzeba sobie uprzytomnić, dokądby chłopa zaprowadziło „Wyzwolenie", i mieć się na baczności!

A w p. Dąbskim może obudzi się sumienie i znajdzie środki na to, by zmusić swego sekretarza Kądzielę do wynagrodzenia krzywdy i szkody, wyrządzonej p. Wojciechowi Kuśmidrowi? Czekamy, zanim prokurator zajmie się tą sprawą. *m. w.*

Obłudnicy.

Doczekaliśmy się wreszcie uchwalenia reformy rolnej. Będąc w Warszawie, poprosiłem jednego z posłów o kartę wstępu na galerję do Sejmu, by posłuchać, jak to nasi posłowie będą radzić. Początkowo wszystko odbywało się w porządku. Kiedy sprawa reformy rolnej weszła pod obrady, jako jeden z punktów porządku dziennego tego dnia, i wszedł na mównicę referent, poseł Makulski, powstał straszny krzyk, bicie w pulpity i świsty, tak, że nie wiedziałem, co to właściwie się stało. Dopiero później dowiedziałem się, że to „Wyzwolenie", „Związek Chłopski" i inne grupy, wrogie przeprowadzeniu reformy rolnej, tak powitali tego, który miał referować tę tak ważną ustawę dla ludu.

Więc to tak panowie wyzwoleńcy i bryłowcy bronicie sprawy chłopskiej, tak witacie pierwszy dzień obrad nad tą ważną dla wsi ustawą? tak postępujecie w Sejmie — a potem w swoich pismach piszecie, że to „Piast" nie chce reformy rolnej!

Bracia chłopi! tych wszystkich wyzwoleńców i bryłowców, jako zdrajców ludu, pędźcie ze wsi. Bądźcie przekonani, że w ich piśmidłach znajdują się same oszczerstwa i kłamstwa. Widząc naocznie obłudę tych „przyjaciół ludu", nie pozostaje mi nic innego, jak tylko przestrzec tych wszystkich, którzy jeszcze dają wiarę Bryłom i jemu podobnym krzykaczom.

Precz ze zdrajcami ludu włościańskiego! Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe i jego prezes, Wincenty Witos!

Roman Dominiak.

„Głupi niedźwiedziu! Gdybyś w mateczniku siedział, nigdyby się o tobie Wojski nie dowiedział..."

Panu Staśce w odpowiedzi słowo dodatkowe.

Powyższe słowa o niedźwiedziu wyjęte są ze wspaniałego poematu Mickiewicza. Jeżeli odpowiadając p. Staśce używam tego cytatu, to nie dlatego, by ubliżyć pamięci wieszcza, względnie szlachetnemu bohaterowi jego arcydzieła, panu Tadeuszowi, ale dlatego, że bohater mego artykułu, p. Łukasz Staśko, znalazł się po mojej pierwszej odpowiedzi w „Piaście" w położeniu dziwnie podobnem do niewesołej sytuacji mickiewiczowskiego „misia", który nieostrożnie wyszedłszy na skraj boru, zaalarmował strzelców, spowodował w moment polowanie i wkrótce leżał żałośnie, powalony na wznak, z rozczepionemi nogami.

Podobnie p. Łukasz! Żerował dotychczas w cieniu. Udając Piastowca, czy to z łam „Przyjaciela Ludu", czy „Wolnego Słowa", czy wreszcie „Sprawy

Chłopskiej“ miotał zatrute strzały obelg i kalumnij przeciw stronnictwu „Piasta“ i jego posłom.

Długo się to udawało. Opinja ludowców w powiecie doskonale co do tej potwarczej kampanji upadłego kandydata na posła była zorjentowana, ale nikt nie chciał pierwszy podjąć się walki z tem plugastwem.

Dopiero gdy „miś“, ubrawszy się chytrze w skórę Osaka, nieostrożnie wypełznął na skraj gaju (w „Przyjacielu Ludu“ z 5-go lipca b. r.) i począł skradać się do zagrody spółdzielni „Łan“, nie można było dłużej cierpieć szkodnika. Zza skóry Osaka zanadto przejrzyście wyglądały uszy p. Łukasza.

Trzeba było intruza wypłoszyć na polanę, odciąć mu odwrót i to zadanie spełnił mój pierwszy artykuł w „Piaście“ z dnia 12 z. m.

P. Osak-Staśko, w ten sposób znienacka osaczony, stracił rezon i w następnem, już jawnem piśmie, pomieszczonem w „Przyjacielu Ludu“, jąka wprawdzie, że nie jest identyczny z Osakiem, ale przyparty do muru, podtrzymuje, że to, co Osak pisał o mnie, „jest z małemi wyjątkami zupełnie prawdziwe“. A więc utożsamili się mistrz-oszczerca Osak i jego sufragan Staśko. P. Staśko, jeżeli czuł się, jako Piastowiec, niesłusznie przez posła Piastowego zaatakowany, powinien był się odwołać do sądu partyjnego, tymczasem — znalazł on dla swej drugiej potwarczej napaści dziwnie szybko gościnne podwoje w „Przyjacielu“, do którego miał widocznie oddawna udeptane ścieżki.

Ale prócz powyższych logicznych i bardzo wymownych zestawień mam pozytywne informacje z redakcyj, w których p. S. uprawiał dotąd swoje niechubne kłusownictwo, że właśnie on był autorem kalumnij skierowanych przeciwko „Łanowi“ i mnie. A jeżeli mimo wszystko zaprzysięga się Pan, panie Łukaszu, że Pan tego nie pisał, to pieczętuje Pan dokumentnie lichotę swego charakteru.

A teraz odpowiedź na Pańskie zarzuty i to stylem telegraficznym, bo szkoda czasu i atłasu na walkę ze złą wolą i nikczemnością. Z głupia frant udajesz Pan, że nie wiesz, dlaczego nie podobają mi się ani Pańskie ongi podarte porcięta (przyznanie się do tego jest jedynym sympatycznym rysem Pańskiego artykułu), ani dzisiejsze bogactwo. A przecież to takie jasne! Ani ubóstwo nie zawsze jest cnotą, ani bogactwo nie zawsze występkiem. — Ale jeżeli Pan, jako adwokat, zrobił majątek, wykupując masę gruntów chłopskich, w tym samym czasie wojennym i powojennym, kiedy inni adwokaci, daleko lepszej od Pana sorty, zupełnie zubożeli, to jednak jest to dziwne. Pewne światło na ten system szybkiego Pańskiego bogacenia się rzuca znany mi wypadek, w którym Pan wziąwszy zastępstwo prawne pewnego chłopa z pow. dąbrowskiego, który kupił za dolary grunt od żyda, swoją „dzielną“ obroną doprowadził do tego, że w rezultacie żyd miał zatrzymać swój grunt i posiąść chłopski — dolary według zwyczaju miał otrzymał pan mecenas z „grubsą syją“, a chłopu znaczył się kij żebraczy. I dopiero dzięki mej interwencji, przy pomocy Urzędu Ziemskiego w Tarnowie, udało się chłopa częściowo uratować. Akta tej sprawy są w Urzędzie Ziemskim w Tarnowie, a były one tak krzyczące, że pewien wybitny adwokat tarnowski, usłyszawszy o Pańskiem prawnem zastępstwie, wyraził się: „Ten łajdak winien być wykreślony z listy adwokackiej!“ Nazwisko jego mogę podać w Sądzie na wypadek, gdyby, co chcę przypuszczać, zdołał się Pan jeszcze tym zarzutem obrazić. Wogóle, jeżeli Pan czy to wyłudzaniem od chłopów dolarów, czy nałogowem sianiem najpotworniejszych oszczerstw, co Panu wytykam, czuje się dotknięty, proszę powołać mnie przed jakikolwiek sąd, państwowy czy honorowy, a oświadczam Panu z naciskiem, że nie zasłonię się nietykalnością poselską, na wezwanie stanę i jeżeli nie udowodnię bardzo Panu uwłaczających zarzutów — poniosę wszelkie konsekwencje.

Nadto, ku wielkiemu zapewne Pana podnieceniu, dodam, że jeżeli najpodlejszą z Pańskich oszczerstw plotkę o jakimś czeku amerykańskim, którego miałem właścicielowi nie oddać, zdoła Pan udowodnić, ani na chwilę nie mógłbym dłużej piastować poselskiego mandatu, natomiast gdyby — jak zwykle — był to jeden ze znanych „kawałów staśkowskich“, mało jest 25 nabajów dla Pana za tak zwyrodniale podłą napaść.

Aluzja Pańska do balkonu, innemi słowy szyderstwo z tragicznego nieszczęścia, zdradza takie chamstwo duchowe, że w tym względzie jest Pan w pow. dąbrowskim bez konkurencji. Do tego samego gatunku należy wyrażenie „niejaki Dubiel“, a niedaleko odbiega taki ulicznikowski przeciw mnie skierowany frazes: „...Panu nie wolno być tak bogatym, albowiem pobiera Pan pensję z funduszów państwowych, a ja płacę podatki, by Pana utrzymać“. I ja i chłopi, moglibyśmy płacić podwójne podatki, gdyby nie było adwokatów, takich jak Pan zdzierców.

A teraz Spółdzielnia „Łan“. Wiele łajdactw można wybaczyć, ale nigdy tej ślepej zapalczywości, z jaką Pan, wyrzucony z płatnej dyrektury tejże Spółdzielni, usiłuje wszystko uczynić, by ją do upadku doprowadzić dlatego, że ja stoję na czele jej Rady Nadzorczej.

Stwierdzam tutaj, że wszelkie Pańskie krakania o jej bankructwie i likwidacji są nieuczciwym manewrem, niską zemstą, ale że chodzi tu o dawną Pańską gospodarkę i dzisiejszy mój nadzór, nie czuję się powołanym do wydawania w tej sprawie wyroku. — Wyda go Rada Nadzorcza w d. 7 sierpnia b. r., a czytelnicy „Piasta“ już w następnym numerze wyczytają, czy powiat solidaryzuje się z Panem w zbrodniczem dziele burzenia i niszczenia pożytecznej placówki, czy ze mną w wysiłkach jej utrzymania i dalszego rozwoju. Wynik niedawnego Walnego Zgromadzenia — dyskutującego nad tą samą sprawą — na którem Pan, łącznie z przyjacielem Dobruchowskim, niefortunnym przedstawicielem „Związku Rewizyjnego“, uzyskał 2 głosy (Szpaka i Janasa) jest w tym względzie wyraźną zapowiedzią.

W steku swych, jadowitą śliną ociekających, bredni wspomina Pan o jakimś „statecznym“ obywatelu z Dąbrowskiego, który rzekomo zarzucał mi, kiedyś, czego nigdy nie słyszałem, że obniżam poziom obrad. Nie znam tego mistycznego obywatela, ale czy nie jest to przypadkowo ten sam, który wyraził się raz publicznie, piętnując Pańskie łaszanie się przed prezesem Witosem, a poza oczyma zahydzanie go i Stron-

nictwa w Sieroniowym szynku, że „Staśko — to zakała powiatu"!?

Tak, panie Łukaszu! Nic wychodzi się na słońce, gdy się ma tyle, co Pan, masła na głowie!

Wróć Pan, jeżeli już nie do mateecznika, z którego rał się Pan niebacznie wypłoszyć, to do prytaneum, gdzie już na składzie znajdują się tacy sławni mężowie, jak: Jan Stapiński, Jan Bryl, Jan Gagatek. W dobranem tem gronie Osak-Staśko winien z tytułu swego charakteru zająć poczestne miejsce.

Tarnów, dnia 25 lipca 1925 r.

Gabrjel Dubiel, poseł na Sejm.

W sprawie zniesienia wysokich opłat celnych od przesyłek amerykańskich, zawierających odzież.

Poseł Pieniażek referował w dniu 5-go czerwca na posiedzeniu Sejmu wniosek naszego Klubu, w doniosłej dla wsi sprawie. Motywując wniosek komisji wygłosił następujące przemówienie:

„Wysoki Sejmie! Wpłynęły wnioski Polskiego Stronnictwa Ludowego, N. P. R. i Koła Żydowskiego w sprawie zwolnienia od opłat celnych odzieży starej i obuwia, przesyłanych przez emigrantów z Ameryki do Polski dla ich rodzin. Komisja skarbowa obradowała nad temi wnioskami i przyszła do przekonania, że należy tym wnioskom zadość uczynić.

Wysoki Sejmie! Wiemy, że najbiedniejsi ludzie, nie mogąc znaleźć pracy w Polsce, wyjechali do Ameryki szukać zarobku, żeby pomóc swoim rodzinom; przysyłając im stare ubrania i obuwie. Lecz w wielu wypadkach opłacone cło jest wyższe, niż takie ubranie kosztuje. Jeżeli rodziny przesyłki nie wykupią, wraca ona za granicę i w Ameryce emigranci muszą opłacać trzykrotnie. Mamy dowody, że w wielu wypadkach ubranie nie było tyle warte, i musiano opłacać po 50, 60, a było wiele wypadków, że nawet do 100 zł. Chociaż ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie z dnia 29 listopada 1924 r., w którem pozwolę sobie odczytać odnośny dokument — upoważniło dyrekcję ceł do zwalniania od cła we własnym zakresie na podstawie art. II punkt 4 rozporządzenia o taryfie celnej rzeczy pierwszej potrzeby, nadsyłanych w darze z zagranicy w przesyłkach pocztowych lub kolejowych, o ile zgodnie z par. 9, p. 4 rozporządzenia o postępowaniu celnem są przeznaczone do własnego użytku pogorzelców, osób dotkniętych powodzią lub poszkodowanych wskutek innych klęsk elementarnych, oraz w wyjątkowych wypadkach dla ubogich. Ministerstwo zwraca uwagę, że zeszłoroczny nieurodzaj i ciężki przednówek należy uważać za klęskę elementarną. Wobec powyższego poleca się dyrekcji szczególnie liberalnie traktować przesyłki, zawierające używaną odzież, bieliznę i obuwie, o ile są przeznaczone dla ubogich i o ile ze względu na swój charakter i stosowną ilość nie nasuwają żadnych wątpliwości co do swego przeznaczenia.

Zarządzenie to wywołało słuszne niezadowolenie, gdyż wszyscy, którzy dziś otrzymują z zagranicy takie rzeczy, muszą wnieść podania, chodzić do adwokatów, płacić pisarzom prywatnym takie sumy, że im się właściwie nie opłaca tych pakunków wykupywać. Jeżeli się ich nie wykupi, to zwracane są one do Ameryki, po drodze stare ubranie i obuwie ginie, a tamci muszą jednak opłacać bardzo dużo za całą posyłkę. Otóż komisja skarbowa uchwaliła większością głosów rezolucję:

„Sejm wzywa rząd, aby używaną odzież i obuwie, przesyłane z zagranicy dla tutejszych obywateli, lub przewożone przez reemigrantów dla ich własnego użytku, zwolnił od opłaty celnej".

„Proszę Wysoki Sejm o uchwalenie tej rezolucji".

Projekt ustawy

o wykonaniu reformy rolnej, przyjęty w trzeciem czytaniu na posiedzeniu Sejmu w dn. 27|7 1925 r.

(Ciąg dalszy)

3) Termin, w ciągu którego powyższe grunty winny być rozparcelowane dobrowolnie lub sprzedane Państwowemu Bankowi Rolnemu, ustali przy nałożeniu obowiązków rozparcelowania w każdym poszczególnym wypadku w związku z przebiegiem postępowania scaleniowego Minister Reform Rolnych. Termin ten nie może być krótszy od trzech miesięcy.

DZIAŁ III.

Przymusowy wykup.

Art. 16.

1) Właściciel majątku, przekraczającego podstawowe normy władania (art. 4), ma prawo ustalić według swego wyboru obszar, który na wypadek poddania jego majątku przymusowemu wykupowi zamierza wyłączyć na mocy art. 4, składając urzędom ziemskim odpowiedni wniosek. Wniosek taki powinien zawierać deklarację właściciela o wszystkich posiadanych przez niego majątkach (nieruchomościach) ziemskich na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

2) Na żądanie okręgowego urzędu ziemskiego, zgłoszone do właściciela lub jego prawnego zastępcy, zarówno przed ogłoszeniem wykazu imiennego (art. 19), jak i po tym terminie, właściciel obowiązany jest złożyć wymieniony w części 1 wniosek i deklarację temu urzędowi, który żądanie postawił, w ciągu miesiąca od daty doręczenia żądania, w trybie, przewidzianym w art. 19 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 roku (Dz. Ust. Rz. Pol. Nr 90 poz. 706). Niezgłoszenie wniosku w powyższym terminie ma ten skutek, że wydzielenia z pozostałych właścicielowi obszarów, w myśl art. 4, dokonają urzędy ziemskie z urzędu.

3) Wniosek właściciela, zgłoszony w myśl części 1, względnie części 2 tego artykułu, winien być przez okręgowy urząd ziemski załatwiony nie później, niż w ciągu miesiąca od dnia jego otrzymania; niezałatwienie wniosku w tym terminie jest równoznaczne z zatwierdzeniem, o ile chodzi o podstawowe normy władania z art. 4. Niezatwierdzenie wniosku, względnie żądanie jego zmiany lub uzupełnienia, jest dopuszczalne tylko w tym wypadku, gdy on jest niezgodny z postanowieniami niniejszej ustawy lub wprowadza szachownicę.

4) W ciągu dwóch miesięcy, nie wliczając miesięcy: grudzień — marzec w miejscowościach, gdzie

zima uniemożliwia roboty miernicze na gruncie, od daty otrzymania zatwierdzonego wniosku właściciel obowiązany jest złożyć we właściwym urzędzie ziemskim plan przeprowadzonego na koszt właściciela przez mierniczego przysięgłego wydzielenia pozostawianego obszaru. Niewykonanie powyższego postanowienia uprawnia urzędy ziemskie do wykonania tego planu na koszt właściciela.

5) Dokonane na mocy niniejszego artykułu wyłączenie winno być wpisane do właściwej księgi gruntowej (hipotecznej) z tym skutkiem, że będzie ono wiążące i dla prawnych następców właściciela, przy którym wyłączenie zostało dokonane. Wyłączenie powyższe nie może być zmienione bez zgody urzędów ziemskich.

6) Wyłączonym w myśl niniejszego artykułu obszarem właściciel lub właściciele mogą rozporządzać bez żadnych ograniczeń, z zachowaniem jednak postanowień Działu VI.

Art. 17 i 18 zawierają wskazówki dla urzędów ziemskich

Art. 19.

1) O ile w dniu 1 listopada roku, poprzedzającego ten rok, dla którego ustalono plan parcelacyjny, okaże się, że nie została rozparcelowana w rozumieniu cz. 3 art. 11 niezbędna dla pokrycia planu ilość gruntów prywatnych w poszczególnych okręgach, powiatach lub grupach powiatów, to Minister Reform Rolnych ustali w ramach planu parcelacyjnego, z uwzględnieniem postanowień art. 4 i obszarów, wyłączonych w myśl art. 5, wykaz imienny tych majątków lub ich części (ze wskazaniem bądź granic tych części, bądź ich obszarów), które poddaje przymusowemu wykupowi. Wykaz powyższy będzie ogłoszony w Dzienniku Ustaw Rz. Pol. najpóźniej do dnia 10 stycznia właściwego roku. W wykazie imiennym pomieszczone być mogą majątki lub ich części, położone na obszarze tego okręgu, powiatu, względnie grupy powiatów, których plan parcelacyjny w miarę tego, czy obejmował okręg, powiat, czy grupę powiatów, nie został wypełniony, przyczem w każdym razie mają być pomieszczone majątki większe przed mniejszemi.

2) Na podstawie tych imiennych wykazów okręgowe urzędy ziemskie wniosą do prowadzonych przy sądach okręgowych i powiatowych (pokoju), względnie przez starszych notarjuszy, ksiąg hipotecznych (gruntowych) nieruchomości ziemskich, objętych imiennemi wykazami, ostrzeżenia (adnotacje) o zarządzeniu przymusowego wykupu, z tym skutkiem, że w dalszem postępowaniu uwzględniony będzie wyłącznie ten stan prawny nieruchomości, jaki stwierdzony był w księdze hipotecznej (gruntowej) jako prawnie obowiązujący w chwili wniesienia ostrzeżenia (wpisu adnotacji). Szczegółowe przepisy w tym względzie wyda Minister Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Reform Rolnych.

3) Wyjątkowo dla roku 1926 wykaz imienny zostanie ogłoszony do dnia 10 stycznia 1926 r.

Art. 20.

1) Wykonanie przymusowego wykupu ulega odłożeniu do dnia 1 grudnia tegoż roku.

2) O ile w dniu 1 grudnia tegoż roku okaże się, że oznaczone w wykazie imiennym (art. 19) obszary gruntów prywatnych nie zostały rozparcelowane w rozumieniu cz. 3 art. 11, względnie nie zostały sprzedane Państwowemu Bankowi Rolnemu, to okręgowe urzędy ziemskie przystąpią niezwłocznie do wykonania przymusowego wykupu.

Art. 21.

1) Przy stosowaniu przymusowego wykupu do gruntów, których obszar, względnie granice, nie zostały ściśle ustalone w wykazie imiennym (art. 19) okręgowy urząd ziemski na podstawie zebranego materjału oraz wniosku właściciela (art. 16 i 18) ustali orzeczeniem obszar oraz granice gruntów, poddanych przymusowemu wykupowi na mocy wykazu imiennego (art. 19).

2) Ustalony w wykazie imiennym, względnie w orzeczeniu (część 1) obszar okręgowy urząd ziemski obejmie w posiadanie niezwłoczne po złożeniu okręgowej komisji ziemskiej wniosku co do wysokości wynagrodzenia za przymusowo wykupiony majątek ziemski (nieruchomość ziemska) lub jego część, oraz po wpłaceniu części szacunku w myśl artykułu 31.

3) Wykaz imienny łącznie z dowodem objęcia majątku w posiadanie, stanowi tytuł prawny do przepisania na wniosek okręgowego urzędu ziemskiego prawa własności, objętych obszarów na rzecz Skarbu Państwa. O ile wykupiony obszar nie został w wykazie imiennym ściśle określony, to dla przepisania tytułu własności niezbędne jest dołączenie orzeczenia, przewidzianego w cz. 1.

4) Dotychczasowemu właścicielowi należy pozostawić możność przeprowadzenia zbiorów na obszarach wywłaszczonych, przyczem okręgowy urząd ziemski ma prawo przystąpić do przeprowadzenia na gruncie wszelkich czynności, zmierzających do wykonania planu parcelacyjnego, upoważnione zaś przez okręgowy urząd ziemski osoby mają prawo, w miarę usuwania przez dotychczasowego właściciela plonów z gruntu, przystąpić do robót polowych. Usuwanie plonów przez właściciela winno być zakończone najpóźniej 1 listopada danego roku. Urzędom ziemskim przysługuje prawo nabycia plonów na objętych przez nie obszarach.

Art. 22.

Majątki ziemskie, które podpadają pod przymusowy wykup w całości (art. 3), mogą być poddane temu wykupowi w każdym czasie. W tym wypadku okręgowy urząd ziemski złoży okręgowej komisji ziemskiej wniosek o zastosowaniu przymusowego wykupu majątku lub jego części po uprzedniem wniesieniu do księgi hipotecznej (gruntowej) odpowiedniego zastrzeżenia (adnotacji) ze skutkami, przewidzianemi w art. 19.

Art. 23.

1) Na podstawie wniosku, złożonego w myśl art. 22, okręgowa komisja ziemska na posiedzeniu jawnem orzeknie o przymusowym wykupnie majątku ziemskiego (nieruchomości ziemskiej) lub jego części.

2) Prawomocne orzeczenie okręgowej komisji ziemskiej, wydane w przedmiocie, określonym w części 1, względnie orzeczenie Głównej Komisji Ziemskiej, stanowi tytuł prawny do przepisania na wniosek okręgowego urzędu ziemskiego prawa własności na rzecz Skarbu Państwa odnośnych obszarów i do objęcia w posiadanie tych obszarów przez okręgowy urząd ziemski po złożeniu okręgowej komisji ziemskiej wniosku co do wysokości wynagrodzenia za przymusowo wykupiony

majątek ziemski (nieruchomość ziemską) lub jego część, oraz po wpłaceniu części szacunku w myśl art. 31.

3) Wszystkie, nienadające się do parcelacji tereny wykupionych na mocy art. 3 obszarów, Minister Reform Rolnych przekaże Ministrowi Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Art. 24.

1) O ile obowiązek parcelacyjny, oznaczony w art. 15, nie zostanie we właściwym terminie wykonany w drodze sprzedaży odpowiedniej ilości gruntów na uzupełnienie gospodarstw uczestnikom scalenia, względnie Państwowemu Bankowi Rolnemu, to okręgowy urząd ziemski orzeknie przymusowy wykup, ustalając równocześnie, które grunty podlegają przymusowemu wykupowi.

2) Po uprawomocnieniu się tego orzeczenia, względnie wydaniu w tym przedmiocie orzeczenia ostatecznego oraz po złożeniu okręgowej komisji ziemskiej wniosku co do wysokości wynagrodzenia za wykupione grunty i po wpłaceniu części szacunku zgodnie z art. 31, okręgowy urząd ziemski przy zachowaniu przepisów części 2 art. 21 obejmuje wykupione grunty w posiadanie i postawi stosowne wnioski celem przepisania w księgach hipotecznych (gruntowych) tytułu własności na rzecz Skarbu Państwa. Przejęte grunty winny być niezwłocznie sprzedane na cele, wskazane w art. 15 i włączone do obszarów scalenia.

3) Orzeczenia okręgowego urzędu ziemskiego o przymusowym wykupie w tych wypadkach łącznie z dowodami wpłacenia części szacunku w myśl art. 31 stanowią wystarczający tytuł prawny do przepisania tytułu własności na rzecz Państwa pomimo, że nie zostały dane obszary w wykazie imiennym zamieszczone.

Art. 25.

1) Z chwilą objęcia przez okręgowy urząd ziemski w posiadanie przejętego lub wykupionego majątku ziemskiego (nieruchomości ziemskiej) lub jego części (art. 21) na wezwanie okręgowego urzędu ziemskiego wszystkie osoby, znajdujące się w tym majątku lub w wywłaszczonej jego części z wyjątkiem dzierżawców, oficjalistów i służby folwarcznej oraz zasłużonych pracowników rolnych (gracjalistów), muszą majątek ten, względnie wywłaszczoną jego część, opuścić w ciągu trzech miesięcy od daty otrzymania wezwania bez żadnych z powodu usunięcia roszczeń do Skarbu Państwa. Urzędy ziemskie nie mogą domagać się opuszczenia majątku przed 1 listopada danego roku, o ile nie nabędą plonów w myśl cz. 4 art. 21.

2) Organom Ministra Reform Rolnych od chwili objęcia majątku w posiadanie służyć będzie prawo do przeprowadzenia na gruncie wszelkich prac, związanych z wykonaniem planu parcelacyjnego, nowonabywcom zaś, upoważnionym przez te organy, prawo przystąpienia do robót polowych w miarę sprzętu plonów.

3) Służba folwarczna i zasłużeni pracownicy rolni (gracjaliści) mają prawo korzystania z zajmowanych przez nich budynków mieszkalnych i inwentarskich do czasu zaspokojenia ich praw, wynikających z niniejszej ustawy, a w każdym razie nie krócej, jak do wygaśnięcia istniejących jednorocznych umów najmu, poczem na piśmienne wezwanie okręgowego urzędu ziemskiego winni w ciągu jednego miesiąca opuścić majątek.

Art. 26.

1) Z chwilą uprawomocnienia się orzeczenia przymusowego wykupu Państwo odpowiada wobec wszystkich wierzycieli hipotecznych i roszczących sobie pretensje do zaspokojenia z wartości wykupionego majątku ziemskiego (nieruchomości ziemskiej) tylko do wysokości wynagrodzenia, prawomocnie ustalonego w ramach postanowień art. 31 cz. 1 i art. 33 cz. 1.

2) Za resztę wierzytelności osób trzecich, które nie znajdują zaspokojenia w prawomocnie ustalonem wynagrodzeniu, właściciel odpowiada jedynie i w tym stosunku, w jakim znajduje się szacunek pozostałej przy nim części majątku ziemskiego (nieruchomości ziemskiej) do szacunku przymusowo wykupionego obszaru, określonych na tychsamych zasadach.

3) Szczegółowe przepisy, dotyczące: a) uregulowania wierzytelności hipotecznych, ciążących na majątkach ziemskich, przymusowo wykupionych, b) umorzenia wierzytelności, które przechodzą na cenę wykupu w myśl cz. 1, c) sposobu postępowania hipotecznego we wskazanych wyżej wypadkach ustali osobna ustawa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ANDRZEJ ŚREDNIAWSKI.

O gospodarczej niedoli i kredycie.

(Ciąg dalszy).

Jak poprzednio wspomniałem, straciliśmy przez dewaluację marki polskiej oszczędności tak swoje, jak i poprzednich pokoleń, które stanowiły główne źródło kredytu. Obecnie więc niema kredytu, a w szczególności kredytu niskoprocentowego i długoterminowego, a bez takiego kredytu nie może być nawet mowy o postępach w rolnictwie, bo ani nawozów sztucznych, ani narzędzi ulepszonych kupić nie można, bo niema za co, ani melioracyj przeprowadzić bez pieniędzy nie można. Także budowa domów w miastach, pomimo ogromnej potrzeby, nie ruszy, bo nawet przy 12% kredycie długoterminowym (którego i tak nie dostanie, bo go wogóle niema) nie kalkuluje się. Znawcy twierdzą, że obecnie budowa domu kosztuje 2 razy więcej, niż przed wojną. Dom dawniej przynosił dochód właścicielowi brutto 10%, który z tego utrzymywał dom, administrację i opłacał procenta wraz z amortyzacją długów (płacił 6% już z amortyzacją), oraz sam się utrzymywał z rodziną. W dzisiejszych warunkach trzebaby pobierać 3 do 4 razy większy czynsz, niż przed wojną, a tego nikt nie da. Gdybyśmy czekali, aż oszczędności nasze wzrosną, chociażby do wysokości przedwojennej, to bodaj, czy za lat 20 do 30 tego się doczekamy.

A tymczasem zastój coraz większy — rolnicy zubożeli — fabryki ograniczają produkcję, a nawet wstrzymują ruch. 170 tysięcy robotników bezrobotnych utrzymuje rząd, a na wsi bezrolnych i małorolnych jest z pewnością dwa do trzech miljonów, którym nikt nic nie płaci i ci gwałtownie szukają zarobku, lecz go nie znajdują.

Ekonomiści utrzymują, że podstawą bogactwa jest praca, że nawet złoto, ów najważniejszy dotąd miernik wartości, dlatego jest tak drogi, ponieważ praca do jego

zlobycia zużyta jest nawet większej wartości, niż ono samo warta.

Tych ochotnych rąk do pracy mamy dużo, nawet nadmiar i te się marnują bezpowrotnie.

Otóż ta praca równa złotu, odpowiednio pokierowana, może wytworzyć wielkie wartości. Brak pieniędzy nie pozwala jednak na uruchomienie tej pracy. Ale jeżeli będziemy czekali aż wzrośnie nasz kapitał z oszczędności, to bodaj czy się tego doczekamy i kiedy? Wiadomo, że kapitał dobrze zużyty, rodzi kapitały, a nędza rodzi nędzę.

Pozostaje tedy jako jedyny ratunek, pożyczka zagraniczna, którą jednak otrzymać bardzo trudno, i ta, którąśmy już otrzymali (na warunkach bardzo uciążliwych) nie poprawi naszych stosunków gospodarczych i nie nam, ale im (wierzycielom) pomoże do wzbogacenia się.

Jeszcze w przeszłym roku na naszym kongresie ludowym, na komisji gospodarczej (tegoż kongresu) mówił p. Chącia, były minister przemysłu i handlu o potrzebie wprowadzenia waluty pomocniczej na wzór niemieckiej marki rentowej.

Słyszałem, że na zgromadzeniu w Krakowie jakiś pan (nazwiska nie zapamiętałem) także mówił o tem szeroko, jako o rzeczy koniecznej. Senator Gaszyński napisał maleńką broszurkę o potrzebie wydania pieniądza, opartego na hipotece. Dr Piotr Włodarski z Łodzi napisał także broszurę w tym duchu i rzeczowo to uzasadnił. Dr Feliks Młynarski napisał książkę p. t.: „Kryzys i reforma walutowa“, w której w ostatnim rozdziale pisze także o pieniądzu pomocniczym, lecz oświadcza się stanowczo przeciwko pomocniczej walucie. Stwierdza jednak, że różne państwa uciekały się do tego środka. Że rząd angielski od roku 1914 emitował obok biletów Banku Angielskiego i bilonu t. zw. corrency notes w odcinkach 1- i ½-funtowych, że obieg corrency notes jest dzisiaj jeszcze przeszło dwukrotnie większy od całej emisji biletów Banku Angielskiego. Dalej pisze, że klasycznym przykładem sukcesu waluty pomocniczej stanowi marka rentowa w Niemczech. Na str. zaś 105 pisze: że „marka rentowa potrafiła uratować gospodarstwo niemieckie od ruiny“. Zwalcza jednak potrzebę takiej waluty pomocniczej u nas, np. argumentem: że marka rentowa nie miałaby u nas warunków po ustaleniu złotego, że corrency notes przyczyniło się do obniżenia kursu funta angielskiego, że emisja każego znaku obiegowego prowadzi do inflancji i t. p. Na str. 99 pisze: „Zwolennicy waluty pomocniczej starają się uniknąć zarzutu, że kapitał rodzi się tylko z pracy i oszczędności i sztucznie przez druk pieniądza nie daje się stwarzać“, a na str. 101 pisze: „Ile w danem gospodarstwie społecznem dokonano świadczeń, tyle powstało praw do świadczeń wzajemnych, tyle zrodziło się prawdziwych pieniędzy. Nie może więc być nigdy ani zamało ani zadużo pieniędzy prawdziwych i jest ich zasadniczo tyle, ile zrodziło się w obrocie gospodarczym“.

Str. 121: „Zwolennicy waluty pomocniczej odwracają związek przyczynowy i zapominają, że nie szczupły obieg znaków płatniczych jest przyczyną braku kapitałów pieniężnych, ale raczej odwrotnie, brak kapitału jest przyczyną szczupłości obiegu. Trzeba więc zdobyć się wpierw na wielkie przewyżki produkcji nad spożyciem i wywozu nad przywozem, a nadto na cierpliwą i upartą oszczędnością, aby odrodziły się wielkie kapitały i w konsekwencji wróciły wielkie cyfry obiegu pieniężnego“.

Str. 127: „Nie wystarczy wydrukowanie znaków i udzielenie w nich kredytu, a potem wrócą one do kas skarbowych. Idea uruchomienia kredytu z majątku, uruchomienia przy pomocy nowych znaków pieniężnych nie wytrzymuje krytyki ani teoretycznie, ani z punktu widzenia możliwości praktycznych. Zwolennicy bowiem pieniądza pomocniczego zapominają, że i u nas już jest i rozwija się stopniowo emisja waluty pomocniczej pod postacią biletów zdawkowych, monet srebrnych i bilonu.

Zanim udało się wyzyskać możliwości emisyjne jednej, chcą zaczynać emisję drugiej“.

Tyle ważniejszych argumentów z książki p. Młynarskiego.

Wszystkie te przytoczone i nieprzytoczone argumenty, coprawda bardzo mądre, jednak mnie nie przekonały, a nawet utwierdziły w przekonaniu o konieczności wprowadzenia waluty pomocniczej dla kredytu długoterminowego. Anglja bowiem, państwo jedno z najbogatszych mocarstw prawie świata, ma taką walutę pomocniczą i widocznie wielkie jej oddaje usługi, jeżeli przeszło 10 lat ją utrzymuje i ma jej 2 razy więcej w obiegu, niż monet Banku Angielskiego, pomimo, że mogłaby łatwo i na dogodnych warunkach otrzymać większą pożyczkę z Ameryki, bo ma opinję bogatego i dobrze rządzącego się państwa.

Pożyczyła ona coprawda na prowadzenie wojny w Ameryce, lecz na cele gospodarcze wydała corrency notes, jako pomocniczą walutę i ta służy jako kredyt dla wewnętrznego użytku. W swoich wywodach przyznał p. Młynarski, że marka rentowa uratowała w Niemczech gospodarstwo niemieckie od ruiny, którą to markę dziś likwidują, bo powróciły do kraju ich własne kapitały i otrzymali olbrzymią pożyczkę 800 miljonów marek złotych z Ameryki, a drugie tyle otrzymał ich przemysł, — więc dlatego tam obecnie marka rentowa nie jest potrzebna.

Wprost przeciwnie jednak u nas, gdy w każdej dziedzinie gospodarczej wszystko utyka z powodu braku pieniędzy, a właściwie braku środka obiegowego i gdy zamożne gospodarstwa, a nawet dobrze idące fabryki ograniczają ruch z powodu braku pieniędzy do obrotu, a bez pieniędzy nie da się ani podnieść produkcji, ani robić oszczędności. Nawet uzyskany krótkoterminowy a wysoko-procentowy kredyt, nie pomnoży gospodarstwa, a często zrujnuje. Wiele domów zaczętych, często już nawet dachem okrytych nie można wykończyć z powodu braku kredytu. Może nigdzie nie ma tak gwałtownej potrzeby znaku obiegowego, jak u nas. Podzielam zdanie p. Młynarskiego, że zachwianie kursu złotego byłoby klęską, dlatego nie chciałbym nawet żądać, by na podstawie hipoteki, czy listów zastawnych zwiększać emisję złotego. Należy to zrobić oddzielnie, by niczem nie zachwiać podstaw złotego.

(Dokończenie nastąpi).

Z CYKLU „MÓJ ŚWIAT“.

Na chrzcinach.

Przed domem naszej sąsiadki
Węgierki, wasągi, pojazdy.
Zjechali się do niej na chrzciny
Snać same hrube gazdy.

W świetlicy i w izbach przyległych
Poustawiano stoły,
Wśród szynek, kiełbas i jajek
Barwinek łśni się wesoły.

Pośród talerzy i misek,
Kieliszki, pękate butelki,
Wkrąg bukieciki z papieru
Robota panny Anielki.

Usadowili się gazdy,
Spragnieni i głodni wielce
Palcami sięgają po noże
I po blaszane widelce.

Jedzą i piją i palą,
Kłębią się dymu tumany,
Na wszystko spogląda Pan Bóg,
Na szkle wymalowany.

Spogląda z radością, czy smutkiem,
O, tego nikt nie odgadnie,
A zresztą, pocóż zgadywać!
To nieraz zawodzi zdradnie.

Wtem jeden z gazdów powstanie,
Widelcem w kieliszek zadzwoni,
Pogładzi włosy na głowię,
Wszystkim się piknie pokłoni.

I tak im powie: — „Panowie,
I pikne Panie! Od młodu
Niech w bród ma wszystkiego po lata
Ten świeży potomek rodu“.

— „Co, rodu? Jakiego rodu?“ –
Jedni i drudzy wrzasną, —
„Tu niema żadnego już rodu,
To sprawą dla wszystkich jasną.

— „Ja jestem od Szczapińskiego“,
— „A ja od księdza Obrzudki!
— „Niech szlachta się bawi w rody
Nie nasze stąd będą smutki“. —

O mało się dwaj ci wrogowie
Nie pochwycili za czuby;
Tak się rozsierdził i jeden
I drugi gazda hruby.

Na to się porwał starzec
I pomarszczony i siwy
I powie odrazu: „Gazdowię,
Poco wyprawiać te dziwy?

„Nie było tu jeszcze ludowych
Czy innych socjałów,
O których tak się czubicie
W tym domu państwa Bukałów.

„Po jednych i po drugich
Nie będzie tu żadnych śladów,
A pozostaniemy my, wójcia,
Od dziadów i od pradziadów.

„Toć mówi Pismo: na dusze
Czyhają djabelskie wędy.
Nie dajmy się, by nas łowiły
Jakieś tam miejskie przybłędy.

„Więc dalej po rozum do głowy,
Trąćmy się kieliszkami,
I prośmy, ażeby to słońce
Świeciło zawsze nad nami!“

Snać trafił do przekonania,
Bo spokój nastał w tej chwili.
Całują się poważnieni
I zgodę winem zapili.

1925. *Jan Kasprowicz*

Statystyka języków.

Liczby, wskazujące rozpowszechnienie rozmaitych języków na kuli ziemskiej, nie są nigdy dokładne Dzieje się to z tej przyczyny, że w niektórych krajach, mający jeden język państwowy (n. p. Stany Zjednoczone Ameryki), wielu emigrantów z Europy i Azji używa w życiu codziennym swego języka ojczystego, a językiem angielskim posługuje się tylko jako językiem pomocniczym. Z drugiej strony niektóre języki azjatyckie, jak chiński i arabski, które posiadają jednolitą językową literaturę, posiadają w wymowie różne djalekty tak że wzajemne porozumienie się ludzi poszczególnych djalektów tego samego języka, jest bardzo trudne, a niekiedy wprost niemożliwe.

Z powyższem zastrzeżeniem możemy podać (w miljonach) następujące liczby, odnoszące się do rozpowszechnienia głównych języków kuli ziemskiej:

Chiński 350 milj., angielski 145, hinduski 120, rosyjski 100, niemiecki 77, hiszpański 65, francuski 62, japoński 58, włoski 42, arabski 32, portugalski 30, hindostański 30, jawański 28, bengalski 26, polski 24, ukraiński 22, serbokroacki 14, rumuński 12, holenderski 10, węgierski 10, turecki 10, grecki 7, czeski 6, szwedzki 6, bugarski 6, duński 5, łotewski 3, fiński 3, słowacki 3, litewski 2, kataloński 2, albański 1.

Do języków, które zajmują największe obszary ziemi, należą: angielski, rosyjski, hiszpański, portugalski, chiński i arabski. W Europie jest 25 języków, przeciwnie jest w Ameryce, która, chociaż jest 4 razy większa od Europy, ma tylko 3 główne języki. Językami, które mają obszarowo największe perspektywy rozwoju, są angielski, hiszpański, portugalski i rosyjski.

L. K.

Dział ekonomiczno-gospodarczy.

Kiedy będą rewidowane koncesje monopolowe?

Dziennik Ustaw Nr 75 — ogłasza rozporządzenie ministra skarbu — o rewizji koncesyj (uprawnień) na sprzedaż wyrobów tytoniowych, soli i spirytusowych. Rewizje koncesyj na detaliczne sprzedaże w myśl tego rozporządzenia przeprowadzać będą władze skarbowe I instancji, orzeczenia o cofnięciu koncesyj, wydane w następstwie przeprowadzonej rewizji, będą zawierały 3-miesięczny termin wypowiedzenia. Przeciw orzeczeniom służyć będzie interesowanym odwołanie do władz skarbowych II instancji w ciągu 14 dni. Dla detalicznych sprzedaży wyrobów tytoniowych ustalona została norma w ten sposób, że jedna detaliczna sprzedaż winna przypadać na około 600 mieszkańców w gminach zaś przemysłowych, handlowych i w gminach b. rozległych na około 500 mieszkańców. Ilość detalicznych sprzedaży wyrobów alkoholowych powinna być oznaczona jedna na 2,500 mieszkańców.

Koncesje będą cofane w następującej kolejności:

I. Prowadzonych swe przedsiębiorstwa niesamoistnie;

2. tych, którzy mają jeszcze inne przedsiębiorstwo lub dochody z innych źródeł;

3. niefachowców, którzy się nie uczyli i nie praktykowali w danej gałęzi przynajmniej ogółem 5 lat;

4. fachowców którzy się uczyli i praktykowali w danej gałęzi i prowadzą przedsiębiorstwo od 15 lat.

Przy wszystkich czterech kategorjach uwzględniane będą: wiek, ilość rodziny, zdrowie, stan materjalny i przeszłość interesowanego.

Prawo nadawania koncesji na detaliczne sprzedaże przyznane zostało władzom skarbowym II instancji.

Rewizje koncesyj na hurtownie sprzedaży wyrobów tytoniowych soli i wyrobów spirytusowych, będą przeprowadzały władze skarbowe II instancji; przeciw orzeczeniom tych władz służyć będzie interesowanym odwołanie do ministerstwa skarbu w ciągu 14 dni. Nadawanie koncesyj na hurtowe sprzedaże należy do kompetencji władz skarbowych II instancji.

Walka o udział samorządów powiatowych i wiejskich w państwowym podatku spirytusowym.

Jak wiadomo, pobiera się obecnie równocześnie z państwowym podatkiem spirytusowym także opłatę skarbową od spirytusu na rzecz związków samorządowych. Opłata ta wynosi obecnie 80 groszy od litra 100% spirytusu. Ponieważ Polska corocznie konsumuje okrągło 550.000 hektolitrów 100% spirytusu, wynosi opłata samorządowa od spirytusu okrągło 44 miljonów złotych. Z kwoty tej otrzymywały, na podstawie ustawy z dnia 11-go sierpnia 1923 o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, miasta — 60%, czyli 26,400.000 złotych, samorządy zaś powiatowe i gminy wiejskie — 17,600.000 zł. Takie pokrzywdzenie samorządów powiatowych i gmin wiejskich jest tem więcej rażące, iż samorządy powiatowe utrzymują wiele instytucyj, także dla ludności miejskiej, jak np. szpitale, drogi, ochronki i t. p. Niedawno temu wniósł rząd nowelę do państwowej ustawy o podatku spirytusowym. Nowela ta stanowi, iż opłata skarbowa od spirytusu na rzecz samorządów ma wynosić nadal 80 groszy, z tego ma jednak 20 groszy przypadać na rzecz samorządu wojewódzkiego, zaś 60 groszy ma pozostać na rzecz miast, samorządów powiatowych i gmin wiejskich, przyczem klucz dotychczasowy podziału między miasta z jednej strony, a samorządy powiatowe i gminy wiejskie z drugiej strony miałyby pozostać bez zmiany. Na podstawie tej nowej ustawy wynosiłaby opłata skarbowa od spirytusu na rzecz samorządów nadal okrągło 44,000.000 złotych; z tego przypadałoby jednak na samorząd wojewódzki 11,000.000 zł, miasta otrzymałyby 19 800.000 zł, samorządy powiatowe i gminy wiejskie zaś otrzymałyby tylko 13,200.000 zł. Ponieważ w b. dzielnicy rosyjskiej samorządu wojewódzkiego niema, zabrałby na mocy dalszych przepisów nowej ustawy przeszło połowę kwoty przypadającej dla samorządu wojewódzkiego skarb państwa.

Nie ulega wątpliwości, iż przepisy te zmniejszają udział samorządu w podatku spirytusowym o blisko 6,000.000 zł i nie naprawiają krzywdzących gminy wiejskie, przywilejów miast. Mimo to Sejm pod silnym naporem rządu wnioski te przyjął. Na podstawie uchwalonej przez Sejm ustawy otrzymałyby samorządy powiatowe i gminy wiejskie o 4,400.000 zł mniej, niż obecnie, miasta zaś otrzymałyby mniej o 6,600.000 zł.

Po uchwaleniu przez Sejm przeszła nowa ustawa o podatku spirytusowym do Senatu. W komisji skarbowo-budżetowej Senatu podniesiono przedewszystkiem udział samorządów w podatku od spirytusu, przepisując, iż opłata skarbowa od spirytusu na rzecz samorządu ma wynosić od litra — **1 złoty**, z czego 20 groszy ma iść na rzecz samorządu wojewódzkiego, 80 groszy zaś, jak obecnie, na rzecz miast, samorządów powiatowych i gminnych. Ta uchwała komisji skarbowo-budżetowej Senatu jest zupełnie uzasadniona. Nowa ustawa znosi bowiem podatek wojewódzki od wyszynku, wynoszący 3% od obrotu trunkami przy wyszynku i w drobnej sprzedaży trunków, kasując ten podatek winno dać państwo odszkodowanie samorządom wojewódzkim, nie powinno jednak dawać tego odszkodowania z ujmą dla samorządu powiatowego dla gmin wiejskich i miast. Dalej uchwaliła komisja skarbowo-budżetowa na wniosek senatora naszego stronnictwa dra Józefa Buzka, iż z kwoty, przypadającej na miasta, powiaty i gminy wiejskie — 60%. Na podstawie tych uchwał komisji skarbowo-budżetowej Senatu otrzymywałyby więc wszystkie samorządy z podatku spirytusowego 55 miljonów złotych.

Z tego otrzymałby skarb państwa za samorząd wojewódzki w b. dzielnicy rosyjskiej blisko 6,000.000

samorząd wojewódzki, w b. zaborach austrjackim i pruskim przeszło	5,000.000
miasta	17,000.000
samorządy powiatowe i gminy wiejskie	26,400.000

Z tego wynika, iż według uchwał komisji skarbowo-budżetowej Senatu otrzymałyby miasta o 2,200.000 zł mniej, niż według projektu przez Sejm uchwalonego **Samorządy powiatowe i gminy wiejskie otrzymałyby zaś o 13,200.000 złotych więcej.** Gdyby więc uchwała komisji skarbowo-budżetowej Senatu została przyjęta

przez Senat, a następnie i przez Sejm, to otrzymałyby nareszcie powiaty i gminy trochę pieniędzy na opędzenie najpilniejszych potrzeb. Przyjęcie tego wniosku zależy głównie od stanowiska, jakie wobec niego zajmą senatorowie i posłowie ze Związku Ludowo-Narodowego. Nie ulega wątpliwości, iż klub „Piast" będzie za nim głosował. O dalszych losach tego niesłychanie ważnego dla wsi wniosku komisji skarbowo-budżetowej Senatu nie omieszkamy czytelników zawiadomić.

Odbieranie ziemi chłopom.

W rosyjskich gazetach bolszewickich wyczytaliśmy następujące ciekawe wiadomości:

„Rada komisarzy ludowych (czyli rząd) uchwaliła dodatkowo wyznaczyć 32.000 dziesięcin ziemi uprawnej na Ukrainie dla podziału między żydów, celem utworzenia kolonij żydowskich. Przedtem już przeznaczono na kolonje dla żydów 48 000 dziesięcin ziemi uprawnej, czyli razem 80.000 dziesięcin".

W innem znowu miejscu czytamy:

„Rząd sowiecki wydzierżawił na 12 lat przedsiębiorstwu holenderskiemu 2.400 dziesięcin ziemi w gubernji jekatierinosławskiej w celu założenia wielkiego gospodarstwa wzorowego".

Wiadomości pewne, bo wzięte nie z jakichś burżuazyjnych źródeł, lecz z urzędowych gazet sowieckich.

Kiedy wybuchła w Rosji rewolucja, bolszewicy nietylko pozwalali, ale zachęcali do zabierania ziemi bez odszkodowania. Dziś, kiedy się umocnili, zabierają się z kolei do chłopów.

Bez pardonu odbierają chłopom na Ukrainie 80.000 dziesięcin ziemi uprawnej, żeby ją oddać kolonistom żydowskim, bez pardonu odbierają w gubernji jekatierinosławskiej chłopom 2.400 dziesięcin, żeby z nich utworzyć gospodarstwo folwarczne i wydzierżawić przedsiębiorstwu holenderskiemu, a mużyk, który się przez kilka lat cieszył, że przyszedł do ziemi tanim kosztem, bez odszkodowania, pójdzie na fornala do żyda-kolonisty lub Holendra-dzierżawcy.

Wartoby naszych wyzwoleńców posłać do Rosji, żeby się przypatrzyli zblizka, jak wygląda raj, oparty o wywłaszczenie bez odszkodowania. Zrozumieliby wtedy może, że byliśmy i jesteśmy za odszkodowaniem nie z miłości dla obszarników, lecz dlatego, iż chcemy, by włościanin-nabywca działki ziemi mógł być pewny, iż jest naprawdę jej właścicielem i że może ją zostawić swoim dzieciom.

Gdy niezłomne postanowienie zostało powzięte, przestrzeń rozszerza się przed człowiekiem, otwierając przed nim pole do czynu i wolności. *J. Forster.*

Trzy są przykazania obowiązujące dobrego Polaka i dobrą Polkę: czytaj dobre książki i dobre gazety, wychowuj dzieci na dobrych obywateli. Naucz je własnym przykładem nie pić alkoholu, oszczędzać, i kupować tylko u swoich.

Z wieców i zgromadzeń.

Bialskie.

Kęty, pow. Biała, woj. krakowskie. Dnia 15-go czerwca b. r. odbył się w Kętach przy udziale posła Romana wiec zorganizowany przez powiatowy Zarząd P. S. L. „Piast". Na wiec przybyło kilkuset przedstawicieli okolicznych wsi. Po wyczerpującem przemówieniu sprawozdawczem p. posła, przewodniczący p. Mika Jan otwarł dyskusję, w której zabierali głos: pp. Firganek z Bestwiny, Szypała z Nidka, Ślusarczyk z Bestwiny, Hałat z Choczni, Zaremba z Bulowic, Deimel z Białej, Jasiński z Osieka, Zaremba z Kęt, Mika z Wilamowic, Ciekawe było przemówienie p. Kaćmierczyka, wyzwoleńca, który widział siłę naszą na wiecu i stwierdził, że P. S. L. „Piast" rośnie i słusznie, bo jest poważnem stronnictwem.

Uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję: Zebrani przyjmują do wiadomości sprawozdanie p. posła Romana i dają pełne zaufanie posłom P. S. L., a w szczególności prezesowi Witosowi, jakoteż posłom ich okręgu wyborczego, pp. Romanowi i Bednarczykowi.

Dalej domagają się: pluralności przy ordynacji wyborczej do samorządów, zwiększenia władzy prezydenta, zmniejszenia liczby posłów, głosowania na listy imienne nie na liczby, określenia znaczenia senatu, usunięcia przez odpowiednie poprawki regulaminu sejmowego, bard i awantur w Sejmie. Następnie żądają wywozu nadwyżki płodów rolniczych, w razie klęsk żywiołowych przyjścia z odpowiednią pomocą rządową, długoterminowego, niskoprocentowego kredytu, tworzenia szkół zawodowych i przestrzegania zamknięcia szynków w niedziele i święta.

Poczem przewodniczący dziękując obecnym za przybycie, zamknął zebranie.

Antoni Ślusarczyk
sekr. Zarządu pow. P. S. L. „Piast" w Białej.

Wielickie.

Dnia 6 lipca 1925 odbył się w Wieliczce zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L. Zjazd zagaił dotychczasowy prezes powiatowego Zarządu, p. Andrzej Brożyna. O położeniu politycznem i gospodarczem referował poseł dr Kiernik. W dyskusji nad referatem przemawiali pp.: Osuchowski, Piernik, Guzikowski, Oleś, Nalepa, Sendorek, Ciastoń, Romaniec, Słowik i Okoński. Na poruszone w dyskusji sprawy dawał wyjaśnienia poseł dr Kiernik.

Po dyskusji przystąpiono do wyboru nowego Zarządu powiatowego w składzie:

Prezes: Andrzej Brożyna,
Wiceprezes: Henryk Osuchowski,
Skarbnik: Sobczyk.
Sekretarz: Jan Piernik.

Uchwalono rezolucje treści następującej:

1) Pełne zaufanie dla klubu parlamentarnego P. S. L, i prezesa Witosa, 2) wobec klęski powodzi, która dotknęła powiat wielicki, Zjazd powiatowy zwraca się do klubu P. S. L. z prośbą, by poczynił wszelkie

kroki w celu przyjścia z wydatną pomocą ludności, dotkniętej klęską — jak również, by poczynił kroki w celu odpisania podatków gruntowego i majątkowego, wstrzymania przeprowadzania egzekucyj z tego powodu.

Zebrani wzywają klub poselski do przypilnowania, by reforma rolna została w całej pełni wykonywaną według projektu uchwalonego przez Sejm. Po uchwaleniu rezolucyj, dziękując posłowi drowi Kiernikowi i uczestnikom za przybycie, przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Uczestnik wiecu.

Z Tarnowskiego.

Ryglice. Dnia 2 sierpnia 1925 w niedzielę odbył się w naszem miasteczku wiec, na który przybył prezes **Wincenty Witos.**

Na wiecu zjawiła się tłumnie ludność z **Tuchowa, Ryglic, Uniszowej, Bistuszowej, Kielanowic, Jonin, Kowalowej, Żurowej** i innych. Po zagajeniu przez dra **Stanisława Kosińskiego** i wyborze prezydjum wiecu w osobach **Józefa Albina**, wójta z Bistuszowej, jako przewodniczącego, **Józefa Kaczki** z Kowalowej, jako zastępcy i sekretarza **Jana Jękota** z Ryglic, zabrał głos prez. **Wincenty Witos**, który w blisko dwu-godzinnym wywodzie omówił wyczerpująco i z przekonywującą argumentacją obecne stosunki w państwie, w szczególności poruszył kwestję naszego położenia gospodarczego, konkordatu i reformy rolnej. Po wywodach prez. Witosa nagrodzonych długo-niemilknącemi oklaskami rozwinęła się niezwykle ożywiona i na wysokim poziomie stojąca dyskusja, w której zabierali głos: **dr Michał Czech**, który się domagał, by ziemię polską na wschodzie dostali z parcelacji tylko chłopi polscy, ks. proboszcz **Jakób Wyrwa**, stwierdzając wielkie rozbicie stronnictw w Sejmie wzywał do zgody i jedności w imię dobra państwa i polskiej wsi, **Michał Mleczko** wykazując, że jedynem prawdziwie ludowem stronnictwem jest P. S. L. „Piast“, wezwał do organizacji wszystkich pod sztandarom „Piasta“. W dalszej dyskusji zabierali głos **dr Jakób Janiga, Józef Nocek, Frąś, Jan Jękot, i dr Stanisław Kosiński.**

Ze spraw lokalnych poruszono sprawę drogi z Ryglic do Tuchowa, której stan urąga najprymitywniejszym wymaganiom.

Po uchwaleniu całego szeregu rezolucyj politycznych i gospodarczych wzniesiono z tysiąca piersi trzykrotny entuzjastyczny okrzyk na cześć prezesa Witosa, poczem wiec zamknięto.

Sekretarz *Jan Jękot.*

Listy.

Rozmiary klęski powodzi w Bocheńskiem

Od strasznej klęski powodzi w Bocheńskiem najwięcej ucierpiały gminy: Grobla, Świniary, Niedary, Trawniki, Drwinia i Gawłów. Zalanych pól włościańskich było około 6.000 morgów.

Ze wsi Grobla i Świniary musiano ewakuować ludność. Potrzebujących doraźnej pomocy w tych gminach jest 2050 osób. Około 1000 sztuk bydła a 400 sztuk koni jest pozbawionych paszy. Szkody w mostach i drogach gminnych wynoszą 50.000 zł. Szkody zaś w mostach i drogach powiatowych wynoszą około 51.000 zł. W 61 gminach woda uszkodziła drogi, zerwała lub uszkodziła mosty *W. F.*

Klęska gradobicia w Dąbrowskiem.

Dzielę się z czytelnikami „Piasta“ smutną wiadomością. Oto dnia 8 lipca b. r. po południu powstała u nas straszna burza, która przez szereg godzin siała okropne zniszczenie, wyrywała drzewa, uszkodziła domy, a grad zmłócił urodzaje. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że ludność tutejsza od ust sobie odejmowała, żeby tylko obsiać pola, jeżeli gospodarze zadłużyli się u żydów, byle tylko jakoś przetrzymać przednowek, to zrozumie się rozpacz ludności, która wszystkie nadzieje pokładała w szczęśliwych zbiorach, które przepadły.

Apelujemy do naszych posłów, żeby wymogli na rządzie odpisanie podatków i udzielenie nam kredytów na żywność, gdyż cały nasz wysiłek i praca poszły na marne. *Rudolf Zych.*

Wielka klęska gradobicia w Mieleckiem.

Nieszczęście chyba jakieś prześladuje w tym roku wieś i naszego rolnika; sprawdza się przysłowie: „nie krzycz hop, jakżeś jeszcze nie przeskoczył“. Nadzieja na tak wspaniale zapowiadające się zbiory znikła i mimowoli zadajemy sobie pytanie, czy rok ten nie będzie gorszy od poprzedniego.

Nie zdołaliśmy jeszcze dokładnie obliczyć szkód, wyrządzonych klęską powodzi, które idą w krocie, a oto donoszą nam z Mieleckiego, że nad północno-wschodnią częścią powiatu przeciągnęła chmura gradowa, a grad wielkości orzecha włoskiego zniszczył niemal doszczętnie ziemiopłody w osiemnastu gminach. Straszliwej klęsce uległy: Rożniaty, Krzemienica, Młodochów, Borki-Jaślany, Józefów, Czajkowa, Tuszów, Padew, Kębłów, Piechoty, Zarównie, Babule, Zachwiejów, Zaduszniki, Przykop i Wojków. Niektóre gminy zostały zniszczone doszczętnie, a wiele rodzin pozostało bez kawałka chleba, Pomoc rządowa dla dotkniętych klęską jest konieczna, jeśli ci nieszczęśliwi nie mają ulec śmierci głodowej.

Klęska powodzi w Przeworskiem.

Straszna klęska powodzi, która nawiedziła nasz kraj — dała się dotkliwie we znaki północnej części naszego powiatu, położonego nad ujściami Wisłoki do Sanu — i Mleczki do Wisłoka. Przyczyną wylewu rzeki Mleczki jest nieuregulowanie jej środkowego biegu — skutkiem czego masy wód, nie znajdujące pomieszczenia w łożysku, zalewają okoliczne pola, siejąc kompletne zniszczenie. To też tegoroczny wylew Mleczki zniszczył plony w następujących gminach: Urzejowice, Krzeczowice, Mokra Strona, Żurawiczki, Maćkówka, Przeworsk-Budy.

Nad Sanem i Wisłokiem ucierpiały gminy: Gorzyce, Głogowiec, Tryńcza, Ubieszyn, Świętoniowa, Gniewczyna Łańcucka, Gniewczyna Tryniecka, Wólka Motkowa, Wólka Ogryzkowa, Grzęska, Chałupki. Szkody obliczają na 432.000 zł. — nie licząc szkód, wyrządzonych w drogach i większych mostach. *J. Związek.*

Kurs oświaty pozaszkolnej.

Bochnia. W dniach 4, 5 i 6 czerwca b. r. odbył się tu dla ujednostajnienia pracy oświatowej, nadania jej jasno określonych kierunków ideowych i wskazania najlepszych dróg, wiodących do tego celu, przy udziale 177 osób stanu nauczycielskiego ze 115 miejscowości powiatu, za staraniem tutejszego inspektora szkolnego, p. Franciszka Zbyszyckiego, w porozumieniu z T. S. L. i M. T. R., kurs oświaty pozaszkolnej.

Po wysłuchaniu Mszy św., otworzył kurs, witając gości i uczestników, inicjator kursu, inspektor p. Zbyszycki, który w swojem przemówieniu podniósł wzniosłe cele i zadania pracy oświatowej. Po nim przemawiali, witając uczestników i życząc im jak i poprzednik owocnej dla Ojczyzny pracy: prezes miejscowego Koła T. S. L. p. Koniuszewski i imieniem M. T. R. inspektor rolniczy p. Jan Sondel.

Referentami byli: dyrektor p. Władysław Wójtowicz z Bochni, p. dr Wincenty Wysocki i p. Władysław Bajorek z Krakowa, inż. p. Jan Sondel z Bochni, kierownik szkoły p. Dominik Kulma z Baczkowa i dyr. p. Stanisław Witek z Niepołomic.

Referenci wskazywali pożądane w obecnym czasie kierunki pracy pozaszkolnej wśród młodzieży i starszych. Przy wskazaniach tych, podawali oni dość szczegółowo metodę wykładów, odczytów, pogadanek, przedstawień amatorskich, pracy czytelniano-bibljotecznej i ekonomiczno-kooperatywnej, oraz metodę dla prowadzenia Kół młodzieży, komitetów rodzicielskich i budowania „Domów ludowych".

Zainteresowanie uczestników temi referatami było nadzwyczajne — co stwierdzili niedwuznacznie delegaci T. S. L. i M. T. R.

Koroną pracy i realnym wynikiem kursu było (po dyskusji, w której głos zabierali: P. p. Biegunowa, Fortuna, Stachnik, Kulma, Nowakówna i Witek) utworzenie nauczycielskiej organizacji oświatowej w powiecie, opartej o Radę szkolną powiatową, pod przewodnictwem inspektora szkolnego. Ogniskiem pracy będzie centralna sekcja w Bochni, a jej ekspozyturami parafjalne sekcje w powiecie.

Zamykając kurs inspektor szkolny, p. Zbyszycki, podziękował serdecznie pp. Referentom za ich pracę i wyraził nadzieje, że nauczycielstwo tutejszego powiatu, nabywszy nowy zasób wiedzy i zapału, rozpocznie nowy okres jak najintenzywniejszej pracy oświatowej pozaszkolnej. Jeden zaś z uczestników imieniem kolegów w bardzo serdecznych słowach przy długotrwałych oklaskach, podziękował niestrudzonemu pionierowi oświaty ludu, p. inspektorowi, Zbyszyckiemu, za urządzenie tak potrzebnego kursu, który to kurs niewątpliwie wpłynie na intenzywniejszą pracę pozaszkolną.

Cześć takim inicjatorom i pracownikom

Własnemi siłami.

Przetrwaliśmy przednowek, jaki, nie daj Boże, aby się kiedy jeszcze powtórzył. Niech przecierpiane dolegliwości tych ponurych dni utoną w morzu niepamięci, ale szlachetne czyny ofiarności, jakich nie brako w tych dniach niedoli, należy przekazać na światło opinji publicznej.

Ile w tych paru miesiącach przeżyliśmy przykładów cichego bohaterstwa, zaparcia się siebie i poświęcenia, Bóg jeden zliczył i widział, jak całemi dniami starsi głodowali, by młodszym i słabszym z rodziny cośkolwiek strawy podać. Skąd było wziąć? Ani zarobku, ani kredytu, ani żadnego wyjścia dla biedoty, co gnieździ się po licznych chatach zagrodniczych i chałupniczych. A już jeśli kto był godzien współczucia, to ta młodzież szkolna i rodzin przednowkiem dotkniętych, co to przez pięć godzin dziennie oddawała się nauce bez śniadania, blada zmizerowana głodem.

Pod hasłem przyjścia z pomocą biedocie zebrał się w marcu w Siemiechowie wielki wiec rodzicielski i można powiedzieć, że zadaliśmy kłam twierdzeniu, że „syty głodnemu nie uwierzy". Ze strony lepiej sytuowanych posypały się składki i zobowiązania tak, że można było do końca roku szkolnego dożywiać 40 najuboższych dzieci, dając im codzień po kromce chleba.

Prośba o subwencję, wniesiona do województwa, a gorąco poparta przez starostę p. Żółkiewicza, została odmownie załatwioną, toteż tem silniej się uwydatnia zdolność do szlachetnych porywów i ofiarności ze strony Siemiechowian, którzy własnemi siłami, pomimo, że tego roku nawet zamożniejsi czuli braki, przyszli najbiedniejszym z pomocą i akcję dożywiania sami przeprowadzili.

Michał Bartosz.

Komunikat.

Wyszedł z druku za lipiec dwutygodnik „Młoda Polska", pismo przeznaczone dla młodzieży wiejskiej, zrzeszonej w znanej niemal w każdej wiosce organizacji „Kół Młodzieży" przy Kółkach rolniczych.

Gazetka ta — jako organ — Małopolskiego Związku młodzieży ma na celu podniesienie oświaty i dobrobytu wsi przez wyrobienie i wyszkolenie młodego pokolenia na światłych obywateli i rozumiejących swe zadania pracowników na niwie ojczystej.

Stąd też najświeższy numer zawiera wiadomości z rozmaitych gałęzi wiedzy ogólnej i praktycznej, podane w sposób prosty i przystępny, tak, że każdy chętny i ciekawy znajdzie tam pogłębienie, rozszerzenie swych myśli, a w wolnych chwilach przyjemną a godziwą rozrywkę.

Spis rzeczy: Sprawozdanie z Ogólnego Zgromadzenia Małopolskiego Związku Młodzieży. — Pojednanie, przez Fr. Zacnego. — W lecie, przez W. Ryczka. — Na krawędzi Wszechświata, przez Sigmę. — Dwa prądy, przez H. Stacha. — Szkoły zawodowe, a Koła Młodzieży, przez J. Lachendrę. — Piosnki „Ela", przez Jantka z Bugaja. — Co tam było, przez Rozalkę. — Szatan, przez Roberta Rydza. — Sprawozdanie z działalności M. Z. Młodzieży. — Chłopska pieśń, przez J. Kapuścińskiego. — Z ruchu w Kołach Młodzieży: Kończyska, Bratkowice, Buczyna, Wiśniowa, Iwieszyce, Wiązownica, Zbydniów, Kopcie, Kielanowice, Ropczyce, Wola Dembińska, Glinik Marjampolski, Dołhomościska, Zawada, Borek Nowy, Osiek, Palczowice, Dołęga. — Ogłoszenia.

Choć czasy dla wsi dziś ciężkie — to jednak „Młoda Polska" powinna się znaleźć w każdym domu wiejskim — w ręku każdej dziewczyny i chłopaka wiejskiego, a nawet starszych. — Nałożony wydatek na prenumeratę w wysokości 4-ch złotych rocznie stokrotnie się opłaci, bo wiedza — to droga do postępu, szczęścia i dobrobytu.

W uroczystości Reymontowskiej w Wierzchosławicach nie powinno braknąć ani jednego powiatu.

Uroczystości Reymontowskie, urządzane w dzień Matki Boskiej Zielnej, 15 sierpnia, i w niedzielę 16 sierpnia 1925 r. w Wierzchosławicach i Krakowie zapowiadają się nad wyraz okazale, bogato i pięknie. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą zgłoszenia delegacyj włościańskich, które ze swemi orkiestrami, strażami pożarnemi, chórami i sztandarami pragną wziąć w uroczystości udział. Niewątpliwie nie będzie w Rzeczypospolitej ani jednego powiatu, którego włościaństwo nie wysłałoby przedstawicieli na obchód.

Uroczystość musi być bardzo serdeczna. Włościanie polscy okazać na niej muszą, jak szczerze i głęboko kochają Władysława Reymonta i jak wielką żywią dlań wdzięczność.

Serdeczności owej nie braknie, a przykładu na to dostarcza organizacja powiatowa P. S. L. w Radomsku. W powiecie radomskim, we wsi i gminie Kobiele urodził się Władysław Reymont. W tym też powiecie Reymont rozpoczął swą pracę, jako zwykły robotnik kolejowy. Organizacja powiatowa P. S. L. „Piasta“ w Radomsku, postanowiła wobec tego dołożyć szczególniejszych starań, by delegacja powiatu radomskiego, szczególniej pięknie przedstawiła się w Wierzchosławicach w dniu uroczystości.

Celem upamiętnienia uroczystości, organizacja powiatowa P.S.L. „Piast“ w Radomsku, poświęci w Wierzchosławicach w czasie uroczystości swój sztandar, którego ojcem chrzestnym będzie Władysław Reymont. Sztandar ów utkany został z samodziałów o barwach powiatu przez niewiasty gminy Garnek, powiatu radomskiego.

Każda gmina powiatu radomskiego wyśle na uroczystość liczne delegacje z orkiestrą na czele. Sam więc powiat radomski dostarczy około 800 ludzi.

Włościanie innych powiatów Rzeczypospolitej! Podążcie śladem Radomskowiaków i jak najliczniej na uroczystość Wierzchosławicką przybywajcie!

KRONIKA.

SIERPIEŃ — ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
9 N.	10 po S. Romana i Juljana	4	10	19	15
10 P.	Wawrzyńca męczenn.	4	12	19	13
11 W.	Zuzanny, Tyburcjusza ☾	4	14	19	11
12 Ś.	Klary p., Euzeb.	4	15	19	9
13 C.	Hipolita, Kassyana	4	17	19	8
14 P.	*Wig.* Euzebiusza	4	19	19	6
15 S.	Wniebowzięcie N. P. M.	4	20	19	4
16 N.	11 po S. Joachima, Rocha	4	22	19	2

Inwalidzi wojenni! Wojewódzki zakład szkolny dla inwalidów wojennych w Krakowie, ul. Warszawska l. 16, ma kilkanaście miejsc wolnych dla inwalidów wojennych którzy dotychczas nie korzystali ze szkolenia w podobnych zakładach — a mianowicie w zawodach: krawieckim, szewskim, stolarskim, zegarmistrzowskim, ślusarskim, i introligatorskim.

W zakładzie oprócz szkolenia otrzymną inwalidzi — uczniowie mieszkanie, wyżywienie, ubranie, bieliznę i obuwie.

Czas pobytu w zakładzie ograniczony jest do 2 lat najdłużej.

Reflektujący na przyjęcie do zakładu mają się zgłaszać z książką inwalidzką i świadectwem moralności w Województwie Krakowskiem II piętro, lewe skrzydło (Wydział Pracy i Opieki Społecznej).

W sprawie nowych kart wstępu do konsula amerykańskiego. Ogłoszone przez konsulat amerykański w roku zeszłym tak zwane „Zawiadomienie“, opierające się na uchwalonem prawie imigracyjnem, zachowuje i na rok bieżący swą moc.

Wobec tego, że nie wszyscy wychodźcy, którzy posiadają pierwszeństwo do otrzymania karty wstępu na bieżący rok emigracyjny, złożyli swe podania w konsulacie, przypominamy, że następujące kategorje wychodźców powinny natychmiast przesłać podania o kartę wstępu do konsulatu:

1) żony, dzieci do lat 21, oraz rodzice obywateli amerykańskich. Te kategorje wychodźców powinny pisać do konsulatu amerykańskiego jedynie po otrzymaniu zawiadomienia od krewnego z Ameryki, że certyfikat imigracyjny został przez departament stanu w Waszyngtonie zatwierdzony i przesłany do konsulatu w Warszawie.

2) wychodźcy, posiadający wizy amerykańskie, wydane przed 30 czerwca 1924 roku.

3) wychodźcy, posiadający jednodolarowe pokwitowania, wydane przez konsulat amerykański przed 30 czerwca 1924 r.

4) wychodźcy, posiadający stare karty wstępu.

5) zawodowi rolnicy, którzy posiadają affidavit od farmera z Ameryki, zapewniający pracę na roli w Ameryce.

Niezależnie od wspomnianych kategoryj radzimy żonom, jadącym do mężów—nieobywateli amerykańskich, a przedewszystkiem tym, które były w Ameryce i mają dzieci tam urodzone, do złożenia odpowiednich podań do konsulatu, z prośbą o wydanie karty wstępu.

W sprawie wiz polskich na paszportach amerykańskich małoletnich dzieci, jadących z rodzinami do Ameryki. Zwracamy uwagę rodziców, wyjeżdżających do Ameryki wraz z dziećmi, urodzonemi w Ameryce, że od dzieci do lat 13 nie wymaga się posiadania na amerykańskim paszporcie wizy polskiej na wyjazd.

Nie potrzebują też posiadać wizy polskiej i starsze dzieci, urodzone w Ameryce, o ile jednak zapisane są one do paszportu polskiego zagranicznego rodziców.

Wymiana więźniów między Polską a Litwą. Dnia 27 lipca rozpoczęły się w Rydze rokowania między delegatami litewskiego i polskiego Czerwonego Krzyża. Celem rokowań jest wymiana więźniów. W więzieniach kowieńskich przebywa w niesłychanych warunkach około 40 więźniów Polaków. Władze nasze posiadają pewną liczbę dywersantów litewskich.

Granit tatrzański w Katowicach. Przed paru dniami wyjechała z Katowic do Nowego Targu specjalna delegacja, celem zbadania jakości tamtejszego granitu tatrzańskiego i warunków ewentualnego sprowadzenia go do Katowic, celem zużytkowania go do brukowania ulic. Jeśliby wyniki badań delegacji okazały się pomyślne, będziemy mieli w Katowicach bruki granitowe polskie, a nie jak dotychczas niemieckie.

Podania o odroczenie służby wojskowej wnosić tylko do starostw. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało okólnik do wszystkich wojewodów, wyjaśniający, że mimo, iż nowa ustawa wojskowa obowiązuje od kilku miesięcy, osoby interesowane składają podania o odroczenie służby wojskowej w dalszym ciągu bezpośrednio władzom wojskowym, a nawet ministerstwu spraw wojskowych.

Ponieważ w myśl przepisów wspomnianej ustawy tego rodzaju sprawy załatwiają obecnie jedynie władze administracyjne, przeto wszelkie podania w tych sprawach powinny być składane nie w P. K. U., ani ministerstwie spraw wojskowych lub innym władzom wojskowym, **lecz miejscowym starostwom**, w Warszawie zaś komisarjatowi rządu.

Wybuch armaty w Toruniu. Podczas ćwiczeń artyleryjskich w Toruniu eksplodowała armata. Skutkiem wybuchu zraniony został 1 oficer i 5 żołnierzy.

Tragedja rodzinna pod Strykowem. Przed kilkunastu dniami na torze kolejowym pod Strykowem rozegrała się straszna tragedja, której ofiarami padły dwie osoby: matka i dziecko. Przebieg jej był następujący:

Pod Strykowem tuż obok plantu kolejowego mieszkał od dłuższego już czasu maszynista Pik z żoną swą Marją i dwuletnim synkiem. Pik często był poza domem, jeżdżąc ciągle na lokomotywie. Gdy mijał swój dom, nie omieszkał nigdy pozdrowić z lokomotywy swej żony. Marja Pikowa, krawcowa z zawodu, nie opuszczała prawie mieszkania, a dwuletnie dziecko samo bawiło się w domu lub przed domem, nie dozorowane czasem przez nikogo. W dniu krytycznym chłopczyk bawiąc się przed domem wczołgnął się na tor kolejowy, a widok szyn tak go zajął, że zupełnie zatopił się w tej nowej dla siebie rozrywce.

O godz. 10 min. 15 na torze ukazał się pociąg osobowy Warszawa—Łódź, prowadzony przez maszynistę Pika. Malec nie zdawał sobie oczywiście sprawy z grożącego mu niebezpieczeństwa, natomiast maszynista, widząc zdaleka jakąś ciemną masę na szynach, nie wiedząc zresztą, że to dziecko, zaczął gwałtownie hamować pociąg. W tym momencie Marja Pikowa usłyszała gwizd nadjeżdżającego pociągu, a nie widząc dziecka w domu, wybiegła z mieszkania. Ujrzała synka na torze, bez namysłu rzuciła się ku niemu, by go ratować. Zdążyła już schwycić malca za rękę i kierować się w stronę domu, gdy wskutek pośpiechu uwiązł jej trzewik między spojeniem szyn, a w moment potem lokomotywa wpadła na nieszczęśliwą kobietę i dziecko, zatrzymując się dopiero w pół kilometra od miejsca wypadku.

Gdy przybyła służba kolejowa i stwierdziła, że ofiarą strasznej śmierci padli żona i dziecko Pika, maszynista popadł w obłąkanie. Odwieziono go do szpitala z objawami choroby umysłowej.

Rozkładanie na raty podatku majątkowego. Ministerstwo skarbu, chcąc przyjść z pomocą płatnikom wobec ciężkiej sytuacji finansowej, komunikuje, iż podatek majątkowy, pozostający jeszcze do zapłacenia może być rozłożony na raty do dnia 1 października b. r. Należycie umotywowane podania, chcący skorzystać z tej ulgi, mogą składać do władz I Instancji. O upływie terminu przyjmowania tych podań władze skarbowe w swoim czasie zawiadomią.

Okrucieństwa bolszewików w Mińszczyźnie. Obecnie dopiero przedostała się wiadomość o nowych zbrodniach czerezwyczajki mińskiej. Ofiarą ich padli proboszcz parafji Lipina, ks. Karpowicz, i b. właściciel majątku Duchcice Bolesław Karbowski. Przed straceniem obu nieszczęśliwych poddano strasznym torturom: palono im papier na brzuchu, wyrywano paznogcie, zamrażano sztucznie nogi, polewając jednocześnie głowę wrzątkiem.

Gdy od przytomnych po katnszach wydostano zeznanie o rzekomych spiskach w celu oderwania Mińszczyzny od Rosji sowieckiej i przyłączenia jej do Polski — czekiści nieszczęśliwych dobili.

Wysyłka ludności polskiej z Mińszczyzny odbywa się w dalszym ciągu. W nocy z 29 na 30 czerwca wysłano drugą partję zesłańców, przyczem rozgrywały się straszne sceny okrucieństwa, jakich się dopuszczali czekiści. Spotkawszy wśród wysiedlanych młodą, 15-letnią córkę p. Emilji Wojnowej, czekiści oderwali ją siłą od matki i zaciągnęli do sąsiedniego pokoju. Matka słysząc rozpaczliwe krzyki bezczeszczonej córki, padła trupem na miejscu.

Straszna zemsta komunistów. W ostatnich dniach o godzinie 2 po poł. we Lwowie, gdy świadek w procesie o zamach na Prezydenta, Stanisław Cechnowski opuścił gmach sądu — podszedł do niego jakiś młody człowiek i nim ostrożny zazwyczaj Cechnowski zdążył się obrócić — dał do niego szereg strzałów w tył głowy.

Strzały były celne — Cechnowski padł trupem na miejscu. Publiczność pochwyciła zabójcę, który usiłował uciec. Jest nim niejaki Botwin Izaak, członek partji komunistycznej w Polsce.

Przyprowadzony natychmiast do komisarjatu, Botwin oświadczył, że działa z polecenia wydziału wykonawczego partji, która na szereg osób z policji politycznej wydała wyroki śmierci.

Cechnowskiego już oddawna projektowano zgładzić, jednak ten wiedział o tem i dzięki ciągłej ostrożności i uwadze zdołał dotąd uniknąć. Niestety, nie ominęła go we Lwowie. Botwin, jak się zdaje, został obrany na wykonawcę zbrodniczego czynu — drogą losowania. Osadzony w więzieniu zachowuje się spokojnie.

Ś. p. Stanisław Cechnowski odegrał w policji politycznej wybitną rolę: on to zdemaskował Bagińskiego i Wieczorkiewicza, on „nakrył“ szereg prowodyrów z partji komunistycznej, nic więc dziwnego, że był komunistom solą w oku. Ś. p. otrzymał już w zeszłym roku „wyrok śmierci“, podobnie jak otrzymał je insp. Piątkiewicz, jednak nie uląkł się groźby i dalej wytrwale pełnił swą ciężką służbę.

Mina podwodna powodem katastrofy okrętu szwedzkiego. Na Bałtyku okręt szwedzki wpadł na minę i zatonął. W pobliżu mostu sopockiego wyłowiono minę.

Dnia 17 VII w nocy około godziny 12 spostrzeżono w pobliżu pomostu sopockiego minę rosyjską, która przypłynęła pod brzeg. Minę natychmiast umocowano i ustawiono obok niej posterunek celem zapobieżenia nieszczęściu. W ciągu dnia minę unieszkodliwiono.

Wykaz naruszenia naszej granicy wschodniej przez czynniki obce. W okresie od 20 kwietnia do 30 czerwca r. b. na granicy strzeżonej przez oddziały K. O. P., działalność sowieckich band dywersyjnych, przekroczenia żołnierzy sowieckiej straży granicznej oraz poszczególnych osob z za kordonu, w cyfrach przedstawiają się jak następuje:

1) Napady. Napadów zbrojnych na nasze placówki i patrole dokonanych zostało 17, przyczem największa ich ilość przypada na odcinek wojew. poleskiego. Przeważnie, po obustronnej wymianie strzałów, napady zostały odparte, a bandyci odrzuceni za granicę.

2) Ostrzelanie posterunków. Wypadków ostrzelania naszych posterunków przez bandytów lub żołnierzy straży sowieckiej było — 21.

3) Uszkodzenia godeł państwowych (na słupach granicznych) przez niewiadomych sprawców zdarzyły się 5 razy.

Szczyt bezczelności! „Danziger Neueste Nachrichten" z dnia 24 VII b. r. poświęcają obszerniej artykuł na temat reformy rolnej w Polsce. Autor zajmuje się szczególnie sprawą niemieckiej własności, która ma pójść na parcelację zaraz po dobrach państwowych i kościelnych, widząc w tem krzywdę Niemców i jeden ze sposobów spolszczenia zachodnich kresów Polski.

Autor powątpiewa, czy ustawa da się przeprowadzić z punktu widzenia Ligi Narodów.

Na końcu autor wylicza szkody, jakie poniesie Polska przez rozparcelowanie majątków niemieckich.

Okropne wrażenie, nawet wśród bolszewików, wywarł nagły obłęd byłego księdza katolickiego, wikarego w parafji św. Barbary w Witebsku. Ks. Carzczonowicz przeszedł za pieniądze do sowietów i zwalczał namiętnie Kościół katolicki. Otóż ten nowoupieczony komunista na pewnem zebraniu zaczął naraz odmawiać pacierze, zaczął rwać na sobie czerwone wstęgi, płakać i przeklinać „szczęście raju szatana Lenina". Oddano go do zakładu warjatów.

Genjalny warjat. Przytułek dla warjatów w Belfast posiada w swoich murach pewnego chorego inżyniera, który będzie prawdopodobnie największym genjuszem Irlandji. Chory jest on umysłowo nieuleczalnie, ale od czasu, jak się znajduje w przytułku, nie przestaje robić nadzwyczajnych odkryć i wynalazków technicznych, a wszystkie one zostały przez administrację szpitala zużytkowane i przyczyniły się do zrobienia ogromnych oszczędności, dzięki uproszczeniom funkcjonowania licznych aparatów.

Jak podróżuje dygnitarz chiński w 20-ym wieku. Wychodzący w Charbinie (w Chinach) „Tygodnik Polski", jedyne pismo polskie w Azji, podaje nr. 166 z 7-go czerwca ciekawy opis przyjazdu chińskiego dygnitarza, generał-gubernatora gen. Czan.-Czo Czana, do Charbinu. Opis ten daje nam pewne wyobrażenie o tem, jaką pompą otaczają się jeszcze dziś dygnitarze chińscy.

Generał Czan-Czo-Czan przybył do Charbinu 30-go maja w otoczeniu 200 oficerów i urzędników oraz 600(!) żołnierzy przybocznej straży. Na dworcu oczekiwali go wszyscy miejscowi dostojnicy chińscy tak wojskowi jak i cywilni oraz szereg dygnitarzy Europejczyków. Z dworca udał się generał ze swą świtą do budynku głównego sztabu chińskiego. Parada, z jaką jechał, mogła zaimponować nietylko krajowcom, ale nawet i Europejczykom. Na ulicach, któremi jechały automobile gen. Czan-Czo-Czana, stały po obu stronach co kilka kroków posterunki żołnierzy chińskich z karabinami w ręku według komendy „gotuj broń". Po obu stronach samochodów stało po 3 oficerów z rewolwerami w ręku, wycelowanemi na obie strony ulicy, ale w każdym razie nie do przechodniów, gdyż tych nie było wcale. Nikogo, ani ludzi ani pojazdów prywatnych na ulice, któremi generał przejeżdżał, nie dopuszczono. Wszelki ruch został wstrzymany.

Ciekawiśmy dowiedzieć się jak podróżuje najwyższy dygnitarz państwa chińskiego, jeżeli taką pompą otacza się dostojnik prowincjonalny.

„Hrabia" jedzie na gapę. W niedzielę podróżni, jadący tramwajem z Aleksandrowa do Łodzi byli świadkami bardzo humorystycznej sceny, wytworzonej przez pewnego pijaka, jadącego na „gapę".

Na 3 kilometrze od Aleksandrowa drogę tramwajowi zagrodził jakiś człowiek, przesyłający pod adresem motorowego ręką całusy na znak, by ten zatrzymał tramwaj. Gdy prośbie pijaka uczyniono zadość wszedł on do wagonu i przedstawił się każdemu oddzielnie, oświadczając, iż jest hrabią Zamoyskim. Następnie począł opowiadać o swych bogactwach i przyrzekł, że wszystkich jadących zaprosi do siebie na wesele swej córki.

Gdy zbliżył się do niego konduktor z prośbą o wykupienie biletu, „hrabia" oświadczył, że płaci za niego jego sekretarz jadący na platformie, gdyż hrabiemu nie wypada płacić samemu.

Zajście przybrało jeszcze humorystyczniejsze momenty, gdy na oświadczenie jednego z jadących, że za pijaka zapłaci, ten ostatni odparł, że w dowód wdzięczności wypisze mu przekaz do banku na 10.000 zł. a następnie począł krzyczeć, że „chociaż mnie zabiją, ja wezmę pana za mego zięcia" i rozwodził się nad swą rodziną, opowiadając o swych wielkich dobrach.

W pewnym momencie pijak krzyknął: „zabijcie mnie, a do ustępu nie pójdę" i dodawszy „panie sekretarzu, proszę za mną" wyskoczył z jadącego wagonu.

Odznaczenie Polaka, żołnierza armji kanadyjskiej. Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Montrealu w Kanadzie, przy piśmie z dnia 1 czerwca 1925 r. do urzędu wojewódzkiego w Kielcach przysłał do matki Jana Skurskiego żołnierza bataljonu pijonierów armji kanadyjskiej, poległego na polu bitwy w wielkiej wojnie, trzy medale z bronzu medal wojenny, medal zwycięstwa, oraz wielki medal pamiątkowy z dyplomami i podpisem Jerzego V króla W. Brytanji i cesarza Indyj. Na prośbę konsulatu medale te ostaną doręczone przez starostwo matce zmarłego, zamieszkałej w Jeziorku, gminie Nowa Słupia, w powiecie kieleckim.

Zarobki na farmach w Stanach Zjednoczonych. Jak wynika ze statystyki departamentu rolnictwa Stanów Zjednoczonych, przeciętna miesięczna płaca robotnika rolnego w tym kraju wynosi 34 dolary wraz z utrzymaniem.

Polak w Ameryce wolał cierpieć głód, niż żebrać. Nowojorski „Telegram Codzienny" pisze: Przybył tu z Chicago 28-letni Józef Pinowski w poszukiwaniu za pracą. Przywiózł ze sobą skromną gotówkę w nadziei, że po kilku dniach znajdzie pracę i zarobek na utrzymanie. Przez sześć dni próbował tu i ówdzie znaleźć zajęcie, tracił przytem przywieziony grosz, a pracy nie mógł dostać.

Wczoraj około godziny 2-giej po południu przechodził przez Cahmbers St., blisko North River i upadł na bruk z głodu i wycieńczenia. Przystąpił wtedy do niego policjant Bergley z zamiarem aresztowania go za włóczęgostwo, ale zauważył, że ten człowiek nie symuluje żebraka, lecz musi być chory. Policjant wezwał ambulans ze szpitala. Dr Hinish, badając chorego, przekonał się, że Pinowski jest zupełnie wyczerpany i osłabiony z głodu. Począł go wtedy wypytywać i dowiedział się, że od czterech dni nic nie jadł.

Gdy policjant Berley dowiedział się następnie, że ten, którego miał zamiar aresztować, wolał cierpieć głód przez cztery dni, niż żebrać u przechodniów jałmużny, zdjął z głowy Pinowskiego kapelusz, wrzucił weń banknot dolarowy i z kapeluszem w ręku obchodząc przechodniów, zebrał dla Pinowskiego kilkanaście dolarów i oddał mu je. Po chwili przyszedł do Pinowskiego pewien mężczyzna i ofiarował mu pracę u siebie zaraz po powrocie do zdrowia i sił.

Odpowiedzi Redakcji.

Józef Grzyb: Kwota 300 rubli z 1914 r. z marca w pełnej waloryzacji wynosi dzisiaj 798 zł. — Co do procentu, to należy obliczyć za trzy lata od 1922 r. od września do 1924 do września po 6% od sta — od 1924 (od września) do 1 lutego 1925 po 24%, od 1 lutego do września 1925 r. po 15% od sta. Zależnie od tego, na jaki cel pieniądze te były pożyczane. — Trzeba będzie dzisiaj zwrócić albo pełną wartość — albo też mniej — a może nawet tylko 10% całej wartości. — Adres zmieniliśmy. — **Zbigniew Czajkowski:** Jeżeli pan ukończył VII kl. gimnaz., to nie możemy dać panu lepszej rady, jak skończyć VIII-mą, i zdać maturę, gdyż wówczas może pan starać się o posadę jako człowiek ze średniem wykształceniem. — **Jan Nowak:** Sprawa zwaloryzowania pożyczek państwowych narazie była tylko załatwiona w komisji. Gdy zostanie załatwioną w Sejmie i będzie miała moc ustawy, ogłosimy o tem w „Piaście" — Rozporządzenie waloryzacyjne odnosi się do wkładek oszczędnościowych w Kasach i pożyczek prywatnych — Zmiany co do tego dotychczas nie było. — **Kółko rolnicze w Komborni:** Co do spłatu, to należy żądać dzisiaj około 400 zł (razem z procentem), a gdyby zięć, mimo upomnień, nie chciał sprawy ugodowo załatwić, to nie będzie innej rady, jak oddać sprawę adwokatowi. — **Ludwik Szymankiewicz:** Za pozdrowienia serdecznie dziękujemy. Prenumerata zapłacona do końca roku. Książka, o którą pan zapytuje, nosi tytuł: „Informator i Sekretarz urzędowy" (napisał K. Figlewski) — Składy główne w księgarniach: Łódź — Ludwik Fiszer; Warszawa, E. Wende i Ska; Poznań, M. Niemierkiewicz. Należy zwrócić się pod podanym adresem. — **Adolf Grendus:** W Krakowie znajduje się Akademja sztuk pięknych. Chcąc jednak dostać się do niej, trzeba mieć maturę ze szkół średnich. — **Karol Szypuła:** List wysłaliśmy. **Mandla Jan:** Szkoła rolnicza w Suchodole ad Krosno w Dulczówce ad Pilzno, szkoła lasowa w Bolechowie. W sprawie bliższych wyjaśnień prosimy zwrócić się wprost do Dyrekcji. — **Wincenty Ogrodowski:** Należy zwrócić się do starostwa właściwego, które z ważnych powodów może uwzględnić prośbę i zezwolić na zawarcie małżeństwa w porozumieniu z województwem. — **Stanisław Jakubik:** Specjalnych podręczników do tego redakcja podać nie ma. Radzimy zwrócić się wprost do księgarni J. Czerneckl, Kraków Rynek. — **Franciszek Kotarba:** Kasy waloryzują się w stosunku 1,800.000 na 1 zł czyli w danym wypadku niecałe 2 grosze. Radzimy sprawę załatwić ugodowo. — **L. Kaleta:** Pana ministra Kiernika będzie mógł pan zastać w naszej redakcji dopiero z początkiem września b. r. gdyż obecnie wyjechał na urlop wypoczynkowy. — **J. Skoczek:** Rozumiemy pańskie oburzenie lecz niestety w tej sprawie nic poradzić nie możemy, bo częstokroć mogłoby się w takich wypadkach zaszkodzić niewinnym ludziom. Swoją drogą wypadki nam podane postaramy się w razie potrzeby wykorzystać. — **Franciszek Lis:** W tej sprawie prosimy zwrócić się wprost do komisarza ziemskiego względnie do okręgowego urzędu ziemskiego w Kielcach. Co do dalszej nauki prosimy zwrócić się o wyjaśnienie do Uniwersytetu Ludowego w Szycach obok Krakowa. — **Sebastjan Teichman:** W pańskiej sprawie obowiązuje pełna waloryzacja, co odpowiada mniejwięcej kwocie takiej, jaką pan płaci miesięcznie obecnie, a jeśli osoba ta nie jest zadowolona, to musiałaby zwrócić się na drogę sądową, sądzimy jednak, że sprawa wypadnie dla pana korzystnie. — **Stanisław Hoszczyk:** Niestety — żaden bank obecnie pożyczek tego rodzaju nie udziela. — **Józef Strózik:** Sprawa ta będzie uregulowana osobną ustawą, a skoro zacznie obowiązywać podamy ją do wiadomości naszych czytelników w „Piaście". — **Stanisław Szklarski:** Niestety — żaden bank obecnie panu pożyczki na ten cel nie udzieli.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

1 wiersz mm . . 30 gr	1 strona . . . . . 135 zł	Drobne za słowo 15 gr
1 „ tekst. . . 45 gr	1 „ tekst. . 202 zł	Unieważnienie do-
1 „ 2 strona 60 gr	1 „ tytuł. . 270 zł	kumentów wojsk. 2 zł

Układ tabelaryczny, specjalne nadesłane i ostatnia strona 50% drożej.
Za terminowy druk Administracja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.